

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 02)

(Posiedzeniu przewodniczy wicemarszałek Stefan Jurczak)

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Proszę panie senator i panów senatorów o zajmowanie miejsc.

Otwieram czwarte posiedzenie Senatu Rzeczypospolitej Polskiej trzeciej kadencji. (Wicemarszałek trzykrotnie uderza laską marszałkowską).

Witam zaproszonych gości, witam prasę, witam panie i panów senatorów.

Na sekretarzy posiedzenia powołuję senatora Andrzeja Chronowskiego oraz senatora Witolda Grabosia. Listę mówców prowadzić będzie senator Andrzej Chronowski.

Proszę panów senatorów sekretarzy o zajęcie miejsc przy stole prezydialnym.

Wobec niewniesienia zastrzeżeń do protokołu z trzeciego posiedzenia Senatu uważam ten protokół za przyjęty.

Doręczony paniom i panom senatorom porządek dzienny czwartego posiedzenia Senatu obejmuje:

1. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy budżetowej na rok 1993.
2. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o terminach przedłożenia projektu ustawy budżetowej oraz projektów uchwał budżetowych gmin na rok 1994.

Prezydium Senatu proponuje dodanie do porządku dzisiejszych obrad punktu trzeciego: zmiany w składzie osobowym komisji senackich oraz rozpatrzenia tego punktu, mimo iż odpowiedni druk został dostarczony w terminie późniejszym, niż przewiduje art. 31 ust. 2 Regulaminu Senatu.

Jeżeli nie usłyszę sprzeciwu, będę uważał, że Wysoki Senat przyjął przedstawioną propozycję. Nie widzę żadnych zgłoszeń. Dziękuję.

Informuję, że ustawy rozpatrywane podczas dzisiejszego posiedzenia, w ramach pierwszego i drugiego punktu porządku dziennego, zostały przez Radę Ministrów wniesione w trybie art. 16 ust. 1 „Ustawy konstytucyjnej z dnia 17

października 1992 r. o wzajemnych stosunkach między władzą ustawodawczą i wykonawczą Rzeczypospolitej Polskiej oraz o samorządzie terytorialnym” jako projekty pilne. Przypominam, że zgodnie z art. 16 ust. 4 tej ustawy, terminy rozpatrywania ustaw zgłoszonych w tym trybie ulegają skróceniu do 7 dni.

Przypominam ponadto, że zgodnie z art. 56 ust. 2 Regulaminu Senatu do postępowania w sprawie ustawy pilnej nie mają zastosowania art. 16 ust. 1 pkty 1 i 2 oraz terminy określone w art. 29 ust. 2, w art. 31 ust. 2 i art. 55 ust. 2 tegoż regulaminu.

Oświadczenia senatorów są składane, jak zawsze, na końcu posiedzenia po wyczerpaniu porządku dziennego. Zgodnie z art. 42 ust. 5 Regulaminu Senatu oświadczenie nie może dotyczyć spraw będących przedmiotem obrad bieżącego posiedzenia Senatu.

Chciałbym powitać premiera Rzeczypospolitej Polskiej, pana Waldemara Pawlaka, który przyszedł na dzisiejsze nasze posiedzenie. (Oklaski).

Czy ktoś z pań i panów senatorów pragnie zabrać głos w sprawie przedstawionego porządku dziennego? Nie.

Stwierdzam, że Senat przyjął przedstawiony porządek dzienny czwartego posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej trzeciej kadencji.

Wobec tego **przystępujemy do punktu pierwszego** porządku dziennego: stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy budżetowej na rok 1993.

Przypominam, że tekst ustawy zawarty jest w druku nr 16, natomiast sprawozdanie komisji w druku nr 16A.

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji Gospodarki Narodowej pana Ryszarda Gibulę.

Senator Ryszard Gibuła:

Panie Premierze! Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

W imieniu Komisji Gospodarki Narodowej przedstawiam sprawozdanie z debaty tej komisji nad uchwaloną przez Sejm w dniu 10 listopada

(senator R. Gibuła)

1993 r. ustawą o zmianie ustawy budżetowej na rok 1993.

Ustawa budżetowa na rok 1993, z dnia 12 lutego 1993 r., ustala w art. 1, ust. 7 dopuszczalny przyrost zadłużenia budżetu państwa na koniec 1993 r. W pkt 2 omawianego ustępu dopuszcza ona zadłużenie budżetu państwa z tytułu bonów skarbowych zakupionych przez Narodowy Bank Polski na kwotę 30 bilionów złotych. Pozycja ta była jedną z trzech składowych określających łączny dopuszczalny przyrost zadłużenia budżetu w 1993 r. o kwotę 140 bilionów złotych. Do tej bowiem wysokości przyjęto finansowanie deficytu budżetu państwa, który w momencie uchwalania ustawy budżetowej określany był na ponad 108 bilionów złotych. 10 listopada 1993 r. Sejm uchwalił po burzliwej debacie ustawę o zmianie ustawy budżetowej na rok 1993.

Wysoki Senacie! Pan premier Pawlak, przedstawiając program działania swojego rządu, zapowiedział zmianę metod jego pracy. Rząd pragnie spokojnie pracować i porządkować państwo i gospodarkę, kierując się przede wszystkim pragmatyzmem. Przedłożony projekt ustawy, uchwalony zresztą przez Sejm, jest jednym z pierwszych przykładów takiego działania.

Istota ustawy sprowadza się bowiem do jednoznacznej interpretacji przepisu określającego dopuszczalny przyrost zadłużenia budżetu państwa w Narodowym Banku Polskim. Formalnie dotyczy to dodania słów: „w ujęciu kasowym”. Zapis zawarty w art. 1 ust. 7 pkt 2 ustawy budżetowej nie precyzował bowiem, czy chodzi o ujęcie memorialowe, czyli nominalną wartość sprzedanych bonów skarbowych, czy też o ujęcie kasowe, czyli kwotę wpłacaną na rachunek budżetu państwa przez Narodowy Bank Polski po potrąceniu swojej prowizji.

Innymi słowy, nie było jasne, czy chodzi o kwotę 30 bilionów złotych netto czy brutto. A sprawa jest istotna, gdyż dyskonto stanowiące koszt obsługi długu, jakie pobiera od tej kwoty NBP, wynosi 8,2 biliona złotych. Chodziło zatem o to, czy nowy rząd będzie miał jeszcze do dyspozycji kwotę 8,2 biliona złotych, czy też już nie.

Faktycznie jest to więc spór o pokaźną kwotę kredytów na pokrycie niedoborów budżetu państwa.

Przedstawione propozycje zmian dotyczą budżetu poprzedniego rządu. Pragnę przypomnieć, że ówczesna opozycja odrzucała ten budżet jako błędny merytorycznie i szkodliwy gospodarczo. Poglębił on bowiem recesję gospodarczą, zwiększył bezrobocie, załamał system oświaty i ochrony zdrowia.

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Obecny rząd nie może przyjąć bezkrytycznie stanu, jaki zastał, stanu do jakiego doprowadził

poprzedni gabinet. Ocena pracy poprzedniego rządu była bowiem taka, że najpierw Sejm, a później wyborcy odmówili mu zaufania.

Obecna koalicja rządowa zapewniała wyborców, że dokona istotnych zmian w dotychczasowej polityce społeczno-ekonomicznej, a budżet odgrywa w tym kluczową rolę i służy realizacji określonej polityki gospodarczej. Troski rządu o zapewnienie stosownych środków budżetowych na potrzeby nauki, oświaty, kultury i zdrowia nie należy traktować jako dodatkowego obciążenia budżetu. Jest to realizacja tego, co, zdaniem rządu, należy się ludziom.

Uruchomienie tych środków, z przeznaczeniem dla sfery budżetowej, nastąpi dopiero po wejściu w życie znowelizowanej ustawy, do czego uchwała Senatu jest niezbędna.

Za podjęciem takiej uchwały przemawiają ponadto inne argumenty. Po pierwsze, pozytywne w tej sprawie stanowisko Narodowego Banku Polskiego. Pilnując twardo podaży pieniądza, ocenił on, iż w tym przypadku przyrost zadłużenia budżetu w banku centralnym, spowodowany *nota bene* znacznym dyskontem pobieranym przez NBP, nie musi nieść za sobą inflacyjnego zagrożenia wzrostem cen. Stanowisko takie wynika również z faktu, że ze wspomnianej kwoty 8 bilionów 200 miliardów złotych, 2,5 biliona przeznaczone zostanie na spłaty wobec Klubu Paryskiego, w efekcie czego do dyspozycji budżetu pozostanie 5 bilionów 700 miliardów złotych.

Po drugie, użyte w ustawie sformułowanie „przyrost zadłużenia” nie pozostawia pola do podwójnej interpretacji. Zadłużenie oznacza bowiem sumę zobowiązań skarbu wobec Narodowego Banku Polskiego, a te zobowiązania są określone przez nominalną wartość sprzedanych bonów skarbowych, nie zaś przez kwotę uzyskaną z ich sprzedaży pomniejszoną o wartość dyskonta.

I po trzecie, co dla Senatu jest akurat ważne, ustawa nie budzi zastrzeżeń z punktu widzenia techniki legislacyjnej.

W imieniu Komisji Gospodarki Narodowej, która głosowała jednomyślnie w tej sprawie, wnoszę do Wysokiego Senatu o podjęcie uchwały przyjmującej bez poprawek uchwaloną przez Sejm ustawę o zmianie ustawy budżetowej na rok 1993. Dziękuję.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Bardzo prosiłbym pana senatora o pozostanie na miejscu.

Czy ktoś z państwa, pań i panów senatorów, chciałby zadać, zgodnie z art. 38 ust. 5 Regulaminu Senatu, krótkie pytanie senatorowi sprawozdawcy? Bardzo proszę, czy są pytania do pana senatora sprawozdawcy? Nie ma. Dziękuję, Panie Senatorze.

(wicemarszałek S. Jurczak)

Otwieram debatę.

Przypominam, że zgodnie z art. 38 ust. 2 Regulaminu Senatu senatorowie, którzy zamierzają wziąć udział w dyskusji, zapisują się do głosu u prowadzącego listę mówców sekretarza Senatu. Wnioski o charakterze legislacyjnym składają na piśmie.

Przypominam ponadto, że zgodnie z art. 40 ust. 1 i 2 Regulaminu Senatu przemówienie senatora w debacie nie może trwać dłużej niż 10 minut. Senator może zabierać głos w tej samej debacie tylko dwa razy, przy czym powtórne przemówienie nie może trwać dłużej niż 5 minut.

Proszę o zabranie głosu senatora Henryka Rota. Do głosu przygotowuje się pan senator Ryszard Jarzembowski.

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Henryk Rot:

Panie Premierze! Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Będę skromny i przyrzekam, że nie wyczerpię dziesięciominutowego limitu.

Mógłbym powiedzieć od razu, że przychyliam się do przedstawionego przed chwilą stanowiska. Chciałem jednak dodać pewne uwagi o charakterze legislacyjnym, ponieważ pracuję w Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych. Jakkolwiek nie przemawiam w imieniu tej komisji, to powiem, że spotkaliśmy się specjalnie, żeby nieformalnie, między sobą, wymienić uwagi nasuwające się w związku z dzisiejszą debatą.

Nie zgłaszamy czegoś w rodzaju formalnego stanowiska komisji, wobec tego mówię od siebie, ale wspieram się argumentami kolegów senatorów, członków Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych. Czynię to także z upoważnienia kolegów senatorów z tej komisji w nadziei, że jeżeli się doda tutaj tych parę uwag, to może się okazać, że nasza debata potoczy się prościej i będzie trwała krócej. W tej nadziei w ogóle pozwalam sobie zabierać głos.

Zacząłbym teraz od tego, że jak się wydaje, członkowie zwycięskiej koalicji przychylią się do stanowiska przedstawionego przez Komisję Gospodarki Narodowej. Ale nie byłoby dobrze gdyby o efektach naszych debat decydował sam ilościowy potencjał koalicji, jeśli tak można mówić. Lepiej aby nas przekonywały racje i argumenty. Także i w tej nadziei dorzucam parę uwag.

Otóż, gdy chodzi o projekt ustawy o zmianie ustawy budżetowej na rok 1993, to przypominam, że nie rozmawiamy o ustawie budżetowej na rok 1993. Rozmawiamy o ustawie, która ma tylko charakter aktu zmieniającego, nowelizującego ustawę budżetową. W takim rozumieniu nie ma tutaj inspiracji do wyciągania wniosków, by

prawodawca czy inicjator tej procedury uchwałal nowy akt prawny. Nie wdaję się tutaj w te bilionowe wielkości, gdyż to leży poza naszymi kompetencjami. To taka krótka uwaga.

Co do projektu ustawy o terminach przedłożenia projektu ustawy budżetowej oraz projektów uchwał budżetowych gmin na rok 1994, to myślę, że ma ona charakter *legis specialis*...

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Bardzo przepraszam, Panie Senatorze, ale to będziemy omawiać przy drugim punkcie porządku dziennego, jeżeli można. Teraz omawiamy punkt pierwszy, czyli budżet na 1993 r. Będzie na ten temat specjalna debata.

(*Senator Henryk Rot: Wobec tego skończyłem, odnosząc się tylko do projektu ustawy o zmianie ustawy budżetowej na rok 1993. Dziękuję.*)

Dziękuję, Panie Senatorze. Mam nadzieję, że zabierze pan głos w drugiej części debaty.

(*Senator Henryk Rot: Dziękuję, też mam taką nadzieję.*)

Proszę o zabranie głosu pana senatora Ryszarda Jarzembowskiego. Przygotuje się pan senator Mieczysław Wyględowski.

Senator Ryszard Jarzembowski:

Panie Marszałku! Panie Premierze! Wysoka Izbo!

Ośmielę się jednak zaproponować wypowiedź łączną, bo oba tematy są bardzo ściśle z sobą powiązane i mam nadzieję, że nie będzie pan marszałek ingerował, tak jak to było w przypadku pana senatora Rota.

Otóż chcę powiedzieć, że ustawa budżetowa jest, taka jest zresztą obiektywna prawda, najważniejszym aktem uchwalanym przez parlament. Stanowi bowiem coroczny skondensowany wyraz polityki gospodarczej. Stąd też znaczenie rozpatrywanych dziś w trybie pilnym ustaw, dotyczących zmiany ustawy budżetowej na rok bieżący oraz terminów przedłożenia przyszłorocznej ustawy budżetowej i projektów ustaw okołobudżetowych, mimo ich incydentalnego w tej sytuacji charakteru.

Jest to zarazem, moim zdaniem, saperskie rozmontowywanie min, jakie poprzedni rząd pozostawił rządowi nowemu, koalicji centrolewicowej.

Konieczność nowelizacji ustawy budżetowej nie jest zaskoczeniem zwłaszcza dla tych spośród pań i panów senatorów, którzy pracowali w tej izbie również w poprzedniej kadencji. Już wówczas, przypomnę, w toku debaty budżetowej senatorowie z Sojuszu Lewicy Demokratycznej i Polskiego Stronnictwa Ludowego zwracali uwagę na nierealność rządowego projektu i przewidywali konieczność zmiany. Głosowaliśmy wtedy przeciw przyjęciu budżetu. Został on jednak uchwalony głosami ówczesnej koalicji.

(senator R. Jarzembowski)

Nowelizacja ustawy wiąże się, jak stanowi jej uzasadnienie, z możliwością dodatkowego finansowania budżetu państwa i złagodzeniem jego deficytu. Deficyt ten jest znaczny. Według informacji, które posiadamy, okazuje się, że dług wewnętrzny, jaki pozostał w spadku po poprzednim gabinecie, sięga 85 bilionów złotych, czyli mniej więcej tyle, ile wynoszą płace pracowników oświaty, służby zdrowia i całej tzw. sfery budżetowej. Pilne uchwalenie nowelizacji pozwoli na istotne złagodzenie deficytu, umożliwi zmniejszenie rozdziału pomiędzy celami i racjami ekonomicznymi i społecznymi. Rozdziału tak dolegliwie odczuwanego przez społeczeństwo w okresie poprzednich rządów.

Z tego między innymi względu poprzę wniosek Komisji Gospodarki Narodowej o niewnoszenie poprawek do ustawy uchwalonej przez Sejm.

Jeśli pan marszałek pozwoli, to druga część mojej wypowiedzi, czy...

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Panie Senatorze, w drugiej części sprawozdawca będzie omawiał...

(Senator Ryszard Jarzembowski: Dobrze, zatem poprzestaję na tej konkluzji. Dziękuję bardzo.)

Dziękuję.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Mieczysława Wyględowskiego. Przygotuje się pan senator Zbigniew Romaszewski.

Senator Mieczysław Wyględowski:

Panie Marszałku! Panie Premierze! Panie i Panowie Senatorowie!

Logika życia politycznego nie zawsze odpowiada logice budżetu. Z taką sytuacją mamy do czynienia i w tym przypadku. Zmienił się rząd, a wraz z nim polityka gospodarcza. Należy cieszyć się, że procedura przekazywania władzy odbyła się w europejskim stylu i nie stała się źródłem nikomu niepotrzebnych konfliktów. Niemniej jednak stajemy przed twardą codziennością, która wyraziła się choćby w podwyżce cen na paliwa płynne. To jakże niemiłe zadanie, o którym stanowił przecież tegoroczny budżet, spoczywało na barkach rządu pani premier Suchockiej. Stało się jednak inaczej. Od podwyżki zaczął swe urzędowanie gabinet pana premiera Pawlaka.

Obecnie stajemy przed podobnym problemem. Rząd zmuszony jest szybko pozyskać pieniądze. W moim przekonaniu działanie to ma przede wszystkim społeczne uzasadnienie. Jednostki budżetowe gonią resztkami sił. Wiele z nich popadło w zadłużenie uniemożliwiające realizowanie podstawowych zadań. Przykładem

może być służba zdrowia zadłużona na więcej niż 5 bilionów złotych. W nie lepszej sytuacji znajduje się oświata. Długi te nie są długami zawnionymi, bo nie wynikają z rozrzutności kierownictwa resortów czy działania poszczególnych jednostek. Powstały w sposób obiektywny z powodu wzrostu cen na leki, sprzęt medyczny, wzrostu opłat komunalnych. Śmiem twierdzić, że nikt nikomu tych długów nie zwróci. Jest to problem, który musimy rozważyć na osobnej sesji, problem oddłużenia służby zdrowia i oświaty. Każdy, nawet najmniejszy strumień pieniędzy może poprawić położenie tych resortów. Społeczne, obiektywne racje rządowego przedłożenia wydają się oczywiste i nie będę się nad nimi dłużej rozwodził.

Wysoka Izbo! Proponowana nowelizacja budżetu ma również szersze konotacje. Chodzi tu również o relacje między rządem a Narodowym Bankiem Polskim.

Popierając projekt Rady Ministrów, muszę zaznaczyć, że naszym zadaniem jest wnikliwa obserwacja wielkości deficytu budżetowego. Eksperti zwracają uwagę, by zachować niezwykłą ostrożność w kreowaniu pieniądza. Naszym strategicznym celem powinno być pomniejszenie deficytu budżetowego. Rozumiem jednak, że w tym konkretnym przypadku mamy do czynienia z sytuacją wyjątkową, działaniem jednorazowym i doraźnym. Mówię zatem tak, ale chciałbym też dodać: ostrożnie! Ze swej strony realne pieniądze widzę nie w zabiegach kasowych, ale w równości wszystkich obywateli wobec prawa, równości wyrażającej się bezwzględny egzekwowaniem prawa podatkowego i prawa cywilnego.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Zbigniewa Romaszewskiego. Jest to ostatni mówca w debacie.

Senator Zbigniew Romaszewski:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Debata nad nowelizacją ustawy budżetowej i to akurat w zakresie art. 1 ust. 7 pkt 2 stawia nas, powiedziałbym, w dosyć trudnej sytuacji. Tak się bowiem składa, że nie tylko koalicja rządowa, ale również NSZZ „Solidarność” głosowała przeciwko budżetowi i krytykowała budżet, ale nie ze względu na art. 1 ust. 7 pkt 2. My wyrażając zgodę na przeprowadzaną dzisiaj nowelizację tego budżetu wyłącznie w zakresie art. 1 ust. 7 pkt 2, mówimy bowiem coś jeszcze. My w zasadzie udzielamy akceptacji dla pozostałej części budżetu, tej części, którą głównie krytykowaliśmy.

(senator Z. Romaszewski)

Proszę państwa, trudno to negocjować. Wniosek rządu o zmianę art. 1 ust. 7 pktu 2 jest wnioskiem niewątpliwie racjonalnym: zwiększa w tym momencie możliwość pokrywania niedoborów budżetowych. My natomiast ciągle nie wiemy tego, czegośmy nie wiedzieli. Mianowicie, o które niedobory tutaj chodzi? Na co te środki zostaną zużyte?

Parlament to kwestionował, w tej sprawie odbywał się strajk sfery budżetowej, w związku z problemami budżetowymi upadł poprzedni rząd. Dotyczyło to jednak nie tych 30 bilionów złotych, o których w tej chwili mówimy, tylko spraw innych, na przykład zadłużenia służby zdrowia w wysokości 5 bilionów złotych, zadłużenia oświaty w wysokości 2,5 biliona złotych, o czym wspominał pan senator Wyględowski. Dotyczyło to również kwestii płacowych w sferze budżetowej, a więc w oświacie i służbie zdrowia, gdzie w trzecim kwartale, jak podaje Główny Urząd Statystyczny, wynagrodzenia kształtują się na poziomie 81% średniej krajowej z pięciu działów gospodarki narodowej. I nadal tak to wszystko funkcjonuje.

Nowelizacja nie podejmuje również bardzo kontrowersyjnej, szeroko dyskutowanej, a nawet podnoszonej przez rzecznika praw obywatelskich, kwestii waloryzacji rent i emerytur; rozwiązania, które spowodowało ograniczenie dotacji z budżetu państwa dla Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w wysokości około 12 bilionów złotych.

Akceptując nowelizację w tym kształcie, powiadamy więc zarazem, że w 1993 r. rewaloryzacji emerytur nie będzie, że problemy płacowe sfery budżetowej nie zostaną uregulowane i że zadłużenia przejdą na rok następny. I jakkolwiek uznajemy racjonalność wystąpienia rządu, tego typu nowelizacji poprzec nie możemy. Nasz klub wstrzyma się od głosu. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.

Głos zabierze jeszcze pan senator Zbigniew Religa. Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Zbigniew Religa:

Panie Marszałku! Panie Premierze! Wysoka Izbo!

Nie zamierzałem wypowiadać się na ten temat, ponieważ jestem lekarzem, a nie ekonomistą, ale czuję się w obowiązku zabrać głos. W moim głębokim przekonaniu, wszyscy na tej sali powinni tę zmianę poprzec. Dlaczego? Wynika to między innymi z sytuacji w mojej klinice. Mam aktualnie ponad stu chorych po przeszczepach serca, nie ma dla nich lekarstwa, a bez tego

lekarstwa umrą. Moja fundacja wydała w tej chwili kilkaset milionów złotych na zakup leku, którego wystarczy na dwa tygodnie, bo na więcej nas nie stać. Jeżeli nie otrzymamy potężnego zastrzyku finansowego ze strony ministerstwa zdrowia, to dla tych chorych jest jedno wyjście – śmierć. Wiem, że ministerstwo nie ma tych pieniędzy.

Panie Premierze – moje słowa kieruję w tej chwili do Pana – uważam wprawdzie, że tę zmianę ustawy należy bezwzględnie poprzec, ale prosiłbym, żeby sprawa ratowania służby zdrowia przestała być wreszcie hasłem politycznym. I żeby pieniądze, które pan otrzyma, dotarły wreszcie do służby zdrowia, między innymi na uratowanie tych chorych. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję, Panie Senatorze. Mam nadzieję, że pan premier, a także jego rząd, uwzględnią treść tej debaty.

Zgodnie z art. 43 ust. 2, w związku z art. 30 ust. 2 Regulaminu Senatu chciałbym teraz udzielić głosu przedstawicielowi rządu, o ile chce on zabrać głos, bo nie mam żadnego zgłoszenia.

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Henryk Chmielak: Jeśli można?)

Tak. Bardzo bym tylko prosił, żeby zechciał się pan Senatowi przedstawić.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Henryk Chmielak:

Henryk Chmielak sekretarz stanu w Ministerstwie Finansów.

Panie Marszałku! Panie Premierze!

Projekty obu ustaw były dzisiaj przedmiotem bardzo długiej dyskusji w Komisji Gospodarki Narodowej. Chciałbym bardzo krótko, nie tyle tytułem polemiki czy dyskusji, co tytułem informacji powiedzieć, że jeśli chodzi o sferę budżetową, mamy następującą sytuację. Tak zwane płatności wymagalne jednostek sfery budżetowej na koniec września wynosiły około 6,5 biliona złotych. Są to te zobowiązania jednostek sfery budżetowej, których terminy płatności minęły. Równocześnie na rachunkach jednostek budżetowych jest 6 bilionów 120 miliardów złotych. Sytuacja jednostek sfery budżetowej jest więc bardzo zróżnicowana.

Stąd między innymi wzięła się potrzeba, by sprecyzować, iż te 30 bilionów złotych jest kwotą w ujęciu kasowym, to znaczy tyle realnie wpłynie do kasy budżetu państwa i tyle realnie będzie mogło być przez budżet państwa wydane. Na tym polega owo sprecyzowanie w porównaniu do zapisu ustawy budżetowej.

Chcę przypomnieć państwu, że w trakcie dyskusji w komisji sejmowej, zarówno pan Osiatyń-

(sekretarz stanu H. Chmielak)

ski jako były minister finansów, jak i wszyscy ci posłowie, którzy brali udział w pracach nad budżetem na rok 1993, byli zgodni co do tego, iż w intencjach autorów i w intencjach posłów uchwalających budżet chodziło o kwotę 30 bilionów złotych w ujęciu kasowym, natomiast sam zapis tego nie precyzuje.

Jest oczywiste, że uzyskanie dodatkowych około 8 bilionów złotych pozwoli między innymi zmniejszyć zadłużenie jednostek budżetowych, w tym jednostek służby zdrowia. Gdyby budżet państwa nie pozyskał tych pieniędzy, nie osiągnęlibyśmy przyrostu zadłużenia budżetu państwa w Narodowym Banku Polskim o przewidziane w ustawie 30 bilionów złotych, i nie mogłyby być zrealizowane zaplanowane wydatki budżetu państwa. Jednym z podstawowych problemów staje się bowiem problem sfinansowania deficytu budżetu państwa zarówno przez Narodowy Bank Polski jak i banki komercyjne.

Dlatego też dziwi mnie fakt, że pan senator Romaszewski uznawszy propozycję rządową za racjonalną i mogącą pomóc jednostkom sfery budżetowej, nie może tej słusznej propozycji poprzeć. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu ministrowi. Może pan minister pozostanie na chwilę, na wypadek gdyby były pytania.

Czy ktoś z państwa, pań i panów senatorów, chciałby zadać pytanie panu ministrowi?

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Piotr Andrzejewski:

Senator Piotr Andrzejewski, województwo tarnowskie.

Chcę zadać pytanie nie tylko panu ministrowi, ale i również – korzystając z uprawnień przewidzianych w art. 38 ust. 6 – obecnym na posiedzeniu: prezesowi Narodowego Banku Polskiego i premierowi rządu Rzeczypospolitej Polskiej.

Pytanie do pana ministra. Czy, a jeżeli tak, to jaki, będzie wpływ tego upoważnienia ustawowego na wzrost inflacji?

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Bardzo proszę.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Henryk Chmielak:

Widzę, że pani prezes chce odpowiedzieć na to pytanie. Myślę, że wypowiedź pani prezes będzie zgodna z naszymi szacunkami, iż ten „dodatkowy” wzrost finansowania nie spowoduje wzrostu

inflacji, ponieważ właśnie poziom 30 bilionów złotych w ujęciu kasowym był uwzględniany przy szacowaniu inflacji. A także dlatego, że w trakcie prac nad budżetem, kiedy wyliczano źródła finansowania, zapisano, iż deficyt budżetu państwa może być finansowany do wysokości 30 bilionów złotych z Narodowego Banku Polskiego. Myślę, że pani prezes też chciałaby zabrać głos na ten temat.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję, Panie Ministrze. Czy pani prezes chce odpowiedzieć na to pytanie?

Bardzo proszę.

Prezes Narodowego Banku Polskiego Hanna Gronkiewicz-Waltz:

Panie Marszałku! Panie Premierze! Wysoka Izbo!

Nawiązując do pytania pana senatora Andrzejewskiego, powiedziałabym, że sprawa ta ma charakter bardziej techniczny niż społeczny czy polityczny.

Otóż, mniej więcej od połowy roku, istnieje problem interpretacji tego zapisu – o jakie chodzi ujęcie: kasowe czy nominalne. Problem wynika raczej z poprzedniego roku, kiedy zarówno w sposobie księgowania Narodowego Banku Polskiego, jak i w ustawie była kwota 42 bilionów złotych i traktowaliśmy ją w ujęciu nominalnym. Mogłoby w związku z tym być zaskoczeniem, gdyby okazało się, że w tym roku traktujemy ją w ujęciu kasowym i mimo że w ustawie jest zapisana kwota do 30 bilionów złotych, dodatkowo dajemy rządowi 8 bilionów złotych. Było to przedmiotem dyskusji przede wszystkim w Sejmie, w komisji budżetowej.

Dlatego zarówno poprzedniemu, jak i obecnemu rządowi powiedziałam, że bez zmiany ustawy nie otrzyma tych pieniędzy w tym roku. Warunkiem jest zmiana ustawy, ponieważ to nie jest jakaś fikcyjna liczba, to jest suma do 30 bilionów złotych. Narodowy Bank Polski i tak ma swobodę działania w zależności od stopnia inflacji, podaży pieniędzy, skutków VAT czy dewaluacji. A są to rzeczy zupełnie niespodziewane, wynikające z innych efektów zakładanego na początku roku bilansu handlowego.

Najważniejsze, że nie będzie to miało wpływu na skalę inflacji, a to dlatego, że w tym roku nie będzie deficytu budżetowego wysokości 82 bilionów złotych. Wszystko wskazuje na to, że będzie on o około 20 bilionów złotych niższy. Dla nas ważny jest wymiar całego deficytu budżetowego, a nie wymiar finansowany wyłącznie przez NBP. Aczkolwiek i to ma istotne znaczenie, ponieważ zbyt duże finansowanie przez NBP oznacza tak zwany druk pustego pieniądza. Deficyt został

(prezes H. Gronkiewicz-Waltz)

jednak zmniejszony o około 20 bilionów złotych, a nie ma innej możliwości finansowania – bank centralny nie może – to owe 8 bilionów złotych można uznać za „spokojne” od strony inflacji. Można powiedzieć, że od stycznia inflacja wynosi 25%. Zakładamy, że mimo wprowadzenia VAT, mimo ośmioprocentowej dewaluacji w końcu sierpnia, inflacja zgodnie z założeniami polityki pieniężnej będzie wynosić około 32%. Jest to moja odpowiedź na konkretne pytanie.

Jeżeli natomiast chodzi o ujęcie kasowe czy nominalne, to rozmowy na ten temat były podjęte już wcześniej. Przede wszystkim ze względu na to, żeby nie było sytuacji, kiedy Narodowy Bank Polski księguje inaczej w jednym roku, a inaczej w drugim. Tu mogą powstać pewne niejasności; dlaczego komuś dano o te 8 bilionów więcej.

Mogę państwa zapewnić, że tego technicznego problemu nie będzie w przyszłym roku, ponieważ Narodowy Bank Polski z dniem 1 stycznia 1994 r. przejdzie tylko na księgowanie kasowe. I po prostu nie będzie tego typu rozbieżności; to, co będzie ujęte w ustawie budżetowej, będzie odzwierciedlone w bilansie banku.

A było inaczej. W 1991 roku kasowanie było nominalne; w 1992 roku, byłam już wtedy prezesem, również było nominalne. Nie można w ciągu roku przejść nagle na techniczne zapisywanie w tak zwanej kasie, czyli bez tego dyskonta, bez tych obciążeń. Jak już mówiłam, problem zostanie usunięty z dniem 1 stycznia 1994 r. Będzie tylko tak zwane księgowanie w kasie bez dyskonta. I to gwoli wyjaśnienia.

Najważniejsze dla nas było jednak, zgodnie z założeniami polityki pieniężnej, aby mimo ewentualnego większego kryzysu gospodarki inflacja utrzymała się w ramach 32%. Dziękuję bardzo za uwagę.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję pani prezes. Czy są pytania do pana ministra i do pani prezes?

(Senator Piotr Andrzejewski: Tak, mam pytania do pana ministra i do pani prezes.)

Pytania będziemy zadawać z miejsca i bardzo bym prosił zarówno panią prezes, jak i pana ministra również o odpowiedzi z miejsca.

Senator Piotr Andrzejewski:

Dziękuję, odpowiedź na pierwsze pytanie była wyczerpująca i rozwiała moje obawy. Mam natomiast drugie pytanie do osób, które wymieniałem, obecnych na naszym posiedzeniu.

Jakie mamy gwarancje, że z tej uruchomionej kwoty zostaną sfinansowane dramatycznie pilne cele, o których mówił pan senator profesor Religa?

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Bardzo proszę, czy otrzymamy odpowiedź, Panie Ministrze?

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Henryk Chmielak:

Proszę państwa, pozyskanie tej kwoty daje szansę realizacji wydatków zapisanych już w ustawie budżetowej. To znaczy części, nie wszystkich. Bo jeżeli deficyt z powodu braku źródeł finansowania będzie o około 20 bilionów złotych mniejszy od założonego w ustawie budżetowej, to wydatki nie mogą wynosić 100%. Nie ma bowiem źródła sfinansowania deficytu.

Pozyskanie tej kwoty pozwoli rozdzielić ją według pilności potrzeb, ale w ramach istniejącej ustawy budżetowej. Nie oznacza więc możliwości podejmowania wydatków dodatkowych, wykraczających poza ustawę budżetową. Pozwala tylko w ramach istniejącej ustawy zmniejszyć zaległości czy zobowiązania wymagalne jednostek budżetowych tam, gdzie sytuacja jest najtrudniejsza.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję, Panie Ministrze. Uważam, że odpowiedź...

Senator Piotr Andrzejewski:

Odpowiedź ta nie jest satysfakcjonująca. Jeżeli bowiem nie mamy gwarancji, że cele, które wchodzi w podstawowy zakres naszego zainteresowania, nie zostaną sfinansowane, to będziemy zmierzać do dalszej nowelizacji ustawy budżetowej.

I dlatego chciałbym, aby odpowiedź była bardziej ścisła. Czy pilne potrzeby, takie na przykład jak ratowanie życia ludzkiego, o czym mówił profesor Religa, zostaną sfinansowane z tych kwot, czy mamy zmierzać do dalszej nowelizacji celowych wydatków w ustawie budżetowej?

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję, Panie Senatorze.
Bardzo proszę, Panie Ministrze.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Henryk Chmielak:

Przepraszam państwa, małe wyjaśnienie, powiedziałbym natury metodologicznej.

Tylko kilka szpitali klinicznych jest finansowanych przez ministra zdrowia. Można powiedzieć, że pieniądze mogą trafić bezpośrednio od ministra zdrowia tylko do tych szpitali, które są finansowane przez Ministerstwo Zdrowia. Cała pozostała służba zdrowia finansowana jest natomiast przez wojewodów. W związku z tym może-

(sekretarz stanu H. Chmielak)

my tylko powiedzieć, że mamy gwarancję, iż te kwoty trafią do województw. Nie mogę natomiast powiedzieć, w jakiej kolejności priorytetów i na jakie cele wojewodowie przeznaczają pieniądze. Zgodnie z obowiązującym prawem budżetowym minister finansów nie może na siebie przyjąć takiego zobowiązania. Obecnie wojewodowie mają na rachunkach jeden bilion 700 miliardów złotych i otrzymają jeszcze następne kwoty.

Minister może przyjąć zobowiązanie o realizacji ustawy budżetowej w takim stopniu, na jaki pozwalają środki w budżecie. Przykład służby zdrowia jest tu dobrym przykładem, ponieważ kilka szpitali klinicznych, finansowanych z budżetu Ministerstwa Zdrowia, może być zasilonych bezpośrednio. Pozostałe kwoty, trafiające do wojewodów, są w gestii ich gospodarowania środkami finansowymi. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję, Panie Ministrze. Czy są jeszcze pytania do przedstawicieli rządu? Nie ma... Są?

Przepraszam bardzo, Panie Profesorze. Proszę bardzo.

Senator Zbigniew Religa:

Chciałbym wyjaśnić sytuację stukilkudziesięciu chorych, dla których nie ma leku, cyklosporyny, bez której chorzy muszą umrzeć. Szpital po prostu nie ma pieniędzy na ten lek.

Finanse na leczenie chorych po wszystkich przeszczepach: serca, nerek, wątroby - bez względu na to, czy to jest szpital kliniczny, czy szpital podlegający lekarzowi wojewódzkiemu - są przekazywane bezpośrednio z Ministerstwa Zdrowia. Mówiłem o konkretnej sytuacji, w jakiej znalazłem się ja, moi lekarze i pacjenci. Gdyby nie prywatne pieniądze i zaciąganie długów, ci pacjenci nie dostaliby od nas lekarstwa i w ciągu dwóch tygodni 60% tych ludzi prawdopodobnie by zmarło. Ponieważ nie mogliśmy do tego dopuścić, musiały się znaleźć inne pieniądze. To jest jasne.

Pieniądze dla tych chorych mają przyjść bezpośrednio z Ministerstwa Zdrowia. Jeśli dobrze rozumiem słowa pana ministra, nie ma żadnych przeszkód, abyśmy otrzymali te pieniądze. Prawda?

Mówię o dramacie stukilkudziesięciu chorych w mojej klinice. Ale pan premier zdaje sobie sprawę, że cała służba zdrowia, bez względu na to, czy robi przeszczepy serca czy inne operacje, inaczej leczy chorych - nie mówiąc już o schorzeniach hematologicznych, którymi zajmuje się pani profesor Kuratowska - ta cała służba zdrowia jest w beznadziejnej sytuacji. Rozumiem, że na-

wet ów zastrzyk pieniędzy, który pan premier dostanie, nie rozwiąże istotnych problemów. Chcę jednak jeszcze raz powiedzieć to, co już tutaj mówiłem: najwyższy czas, by zacząć inaczej traktować służbę zdrowia. Ten postulat jest hasłem politycznym od 1945 r., powielonym zresztą w 1980 r. w Stoczni Gdańskiej.

Sprawa służby zdrowia od dawna była jednym z istotnych haseł politycznych. Jednakże w rezultacie nikt nie zrobił nic naprawdę dobrego w tej sprawie. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję.

Bardzo proszę, Panie Ministrze.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Henryk Chmielak:

Proszę państwa, nie chciałbym podejmować za pana ministra zdrowia, którego tu nie ma, zobowiązań dotyczących tego, jakie środki przekazać szpitalom, i w jakiej kolejności to zrobić. My możemy podjąć zobowiązania, dotyczące przekazania ministrowi zdrowia tychże środków w ramach ustawy budżetowej. Jeśli chodzi o dalszy ich podział, kolejność przyznawania ich szpitalom, nawet nadzorowanym przez Ministerstwo Zdrowia, to nie czujemy się w tym względzie kompetentni. Myślę, że Wysoka Izba zwolni nas z tego obowiązku. Minister zdrowia ma tu pełną swobodę i odpowiednie kompetencje.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję serdecznie. Mam nadzieję, że pan premier z uwagą wysłuchał tych wypowiedzi i uwzględni je w debacie rządowej. Czy panie i panowie senatorowie mają jeszcze jakieś pytania do przedstawicieli rządu? Nie widzę zgłoszeń.

Wobec tego zamykam dyskusję.

Przystępujemy do głosowania w sprawie ustawy o zmianie ustawy budżetowej na rok 1993.

Przypominam, że Komisja Gospodarki Narodowej wniosowała o przyjęcie ustawy bez poprawek i ten wniosek zostanie poddany pod głosowanie. Projekt uchwały w tej sprawie zawarty jest w druku nr 16A.

Przystępujemy do głosowania.

Proszę o naciśnięcie przycisku „obecny”.

Kto z państwa, pań i panów senatorów, jest za przyjęciem przedstawionego przez komisję projektu uchwały? Proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciwko, proszę o naciśnięcie przycisku „przeciw” i podniesienie ręki.

Kto się wstrzymał od głosu, proszę o naciśnięcie przycisku „wstrzymuję się” i podniesienie ręki. Dziękuję.

(wicemarszałek S. Jurczak)

Proszę o podanie wyników głosowania.

Obecnych było 89 senatorów, za głosowało 73, przeciw – nikt, wstrzymało się 16. (**Głosowanie nr 1**).

Stwierdzam, że Senat przyjął uchwałę w sprawie ustawy o zmianie ustawy budżetowej na rok 1993.

Przystępujemy do punktu drugiego porządku dziennego: stanowisko Senatu w sprawie ustawy o terminach przedłożenia projektu ustawy budżetowej oraz projektów uchwał budżetowych gmin na rok 1994.

Przypominam, że tekst ustawy zawarty jest w druku nr 17, natomiast sprawozdanie komisji w druku nr 17A.

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji Gospodarki Narodowej senatora Ryszarda Gibułę. Bardzo proszę.

Senator Ryszard Gibuła:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

W imieniu Komisji Gospodarki Narodowej przedstawiam sprawozdanie z debaty Komisji Gospodarki Narodowej na temat uchwalonej przez Sejm w dniu 10 listopada 1993 r. ustawy o terminach przedłożenia projektu ustawy budżetowej oraz projektów uchwał budżetowych gmin na rok 1994.

10 listopada marszałek Senatu skierował ustawę do komisji. W trakcie debaty pojawiło się kilka wątków, które pragnę przedstawić.

Ustawa „Prawo budżetowe” z dnia 5 stycznia 1991 r., z późniejszymi zmianami w art. 31 ust. 1, stanowi: „Rada Ministrów uchwała projekt ustawy budżetowej i wraz z uzasadnieniem przedstawia go Sejmowi i Senatowi do dnia 15 listopada roku poprzedzającego rok budżetowy”. Przy czym ustawa „Prawo budżetowe” wiąże ten termin z innymi swymi zapisami: z art. 2 ust. 3, z art. 31 ust. 1, 2 i 3 oraz pkt 3, z art. 32, z art. 33 ust. 1 i 2. Terminy określone w ustawie „Prawo budżetowe” są ponadto związane z art. 52 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym.

Ta druga ustawa nakłada na zarządy gmin obowiązek przedłożenia do 20 grudnia radom gmin projektu budżetu gminy na podstawie informacji ministra finansów o rocznych kwotach subwencji ogólnych, przyjętych w projekcie ustawy budżetowej.

Rząd pana premiera Pawlaka zaprzysiężony został w dniu 26 października 1993 r., a w dniu 10 listopada br. otrzymał od Sejmu wotum zaufania. Nie jest zatem możliwe, aby ów rząd dotrzymał ustawowego terminu i złożył do 15 listopada br. projekt ustawy budżetowej na rok 1994. Rząd zapowiada spokojne porządkowanie państwa i gospodarki. Nie zamierza rywalizować

w zgłaszaniu reformatorskich pomysłów, lecz zagwarantować stabilny system finansów państwa, w tym również przez właściwą politykę budżetową.

Dziś już prawie nikt nie kwestionuje tego, że nowy rząd odziedziczył po poprzednim gabinecie trudną sytuację. Znacznie gorszą niż to wynika z przygotowanego przez ów gabinet raportu o stanie państwa. Deklarowana przez nowy rząd zmiana polityki społeczno-gospodarczej państwa wymaga, by odzwierciedlał ją budżet na 1994 r. Z tej przyczyny projekt ustawy budżetowej opracowany przez poprzednią ekipę rządową nie może być przedmiotem debaty budżetowej. Jednocześnie wszyscy znawcy problematyki budżetowej twierdzą, że nie jest możliwe przygotowanie w ciągu kilku dni tak ważnego dokumentu, jakim jest ów projekt. W tej sytuacji wydaje się rzeczą oczywistą przesunięcie w proponowanej ustawie terminu przedłożenia Sejmowi przez nowy rząd projektu budżetu na 1994 r. z 15 listopada 1993 r. na 29 grudnia 1993 r.

Należy zauważyć, że w przeszłości posłużono się podobnym rozwiązaniem w art. 1 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 15 lutego 1992 r., zmieniając między innymi terminy przedłożenia projektu ustawy budżetowej na 1992 r.

Także termin 15 października br. nie jest realistycznym terminem przyjęcia założeń polityki społeczno-gospodarczej państwa na 1994 r., wobec czego należy przyjąć główne linie polityki gospodarczej rządu, wyrażone w znanej umowie koalicyjnej.

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Punktem wyjścia do konstruowania budżetu na 1994 r. muszą być potrzeby społeczne. Muszą one determinować niezbędne plany działań gospodarczych w poszczególnych dziedzinach, budżet ma być zaś finansowym wykładnikiem i instrumentem koordynowania dochodów i wydatków niezbędnych dla realizacji nadrzędnego celu społecznego.

Ambitne cele, jakie postawił sobie ten rząd, nie mogą i nie powinny natrafić na przeszkodę w postaci negatywnego stanowiska Senatu.

Na początku trzeciej kadencji Senatu senatorowie zgodzili się, iż należy zmienić dotychczasowy, niekorzystny wizerunek tej izby w społeczeństwie. Ma to być izba konsultacji, a nie zadumy. Być może, będzie to droga ewolucji do izby samorządowo-gospodarczej, jaka w przyszłości zastąpi Senat.

Stajemy więc przed pierwszym egzaminem, a jego wynik będzie świadczyć o stanie naszej troski o losy kraju. Oczywiście, złośliwi będą twierdzić, że przedłożone w projekcie ustawy zmiany spowodują destabilizację budżetów gmin, utrudnią zarządzanie, zakłóca gospodarkę finansową państwa. To nieprawda. Wszyscy, którzy uważnie zapoznali się z projektem ustawy

(senator R. Gibuła)

i jego uzasadnieniem, już dawno doszli do wniosku, że nie wzbudza on wątpliwości ani natury formalnej, ani prawnej.

Uzasadnienie ustawy wyczerpujący i przekonujący sposób przedstawia argumenty za jej przyjęciem przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej. Dlatego Komisja Gospodarki Narodowej poparła w głosowaniu ten projekt ustawy, przy jednym głosie wstrzymującym się. Stąd też, w imieniu komisji, wnoszę do Wysokiego Senatu o akceptację uchwały przyjmującej bez poprawek, uchwaloną przez Sejm i przedłożoną pod obrady Senatu, ustawę o terminach przedłożenia projektu ustawy budżetowej oraz projektu uchwał budżetowych gmin na rok 1994. Dziękuję.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję, Panie Senatorze. Proszę pana o pozostanie na miejscu. Czy ktoś z pań i panów senatorów pragnie skierować do pana senatora sprawozdawcy krótkie pytanie z miejsca?

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Krzysztof Kozłowski:

Chciałem spytać pana sprawozdawcę: czy opinie i tezy wyrażone w pańskim wystąpieniu odzwierciedlają stanowisko komisji, czy również pańskie osobiste? Nie jest bowiem dla mnie jasne, czy pan występuje tu jako sprawozdawca komisji, czy jako człowiek zabierający głos w dyskusji, we własnym imieniu?

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Bardzo proszę o odpowiedź.

Senator Ryszard Gibuła:

Panie Senatorze! Niech pan będzie łaskaw zwrócić uwagę na to, że zabierając głos, na wstępie swojej wypowiedzi sformułowałem zdanie, iż komisja w trakcie debaty zapoznała się z zagadnieniem, przy czym w dyskusji pojawiło się kilka wątków, które pragnę przybliżyć. Gdyby zatem pan senator zwrócił uwagę... Chodziło mi, między innymi, właśnie o te wątki. Dziękuję.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Piotr Andrzejewski:

Mam pytanie do pana senatora sprawozdawcy, dotyczące merytorycznych skutków takiego zapisu projektu ustawy. Mianowicie, czy mamy

rozumieć – tak by wynikało z tej propozycji – że rząd w zakresie ustawy i prawa budżetowego zaniecha złożenia „Założeń polityki społeczno-gospodarczej na rok 1994”?

Senator Ryszard Gibuła:

Przygotowanie „Założeń polityki społeczno-gospodarczej na 1994 r.” wymaga dłuższej pracy. Zgodnie z wymogami ustawy budżetowej, mają one zostać przedstawione Sejmowi do 15 października każdego roku. Oczywiście, jak wspomniałem w trakcie posiedzenia komisji, pojawił się problem. Wiadomo bowiem z informacji rządu, że Centralny Urząd Planowania już pracuje nad założeniami polityki społeczno-gospodarczej państwa na rok przyszły. Stąd też jedynym rozwiązaniem na dziś, jakie mógł zaproponować minister finansów, jest przyjęcie treści wyrażonych w umowie koalicyjnej jako głównych założeń polityki społeczno-gospodarczej państwa.

Senator Piotr Andrzejewski:

Chciałbym, żeby odpowiedź była bardziej jednoznaczna. Czy jest to tylko kwestia przełożenia terminu przyjęcia przez Sejm przygotowanych przez rząd założeń społeczno-gospodarczych?

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Panie Senatorze, bardzo przepraszam, ale pańskie pytanie jest bardziej skierowane do rządu niż do pana senatora sprawozdawcy.

Senator Piotr Andrzejewski:

Nie. Pytam, gdyż komisja się tym zajmowała. Chciałbym wiedzieć, jakie jest jej stanowisko? Czy komisja uważa, że jest to rozstrzygnięcie, które przekłada tylko termin przygotowania „Założeń polityki społeczno-gospodarczej na rok 1994”, czy też w ogóle wyłącza ów wymóg prawa budżetowego przy rozstrzygnięciu ustawy budżetowej na rok 1994? W naszej komisji dyskutowaliśmy na ten temat, dlatego chciałbym, żeby ta sprawa została jednoznacznie wyjaśniona, co uniemożliwi późniejsze dywagacje.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Czy pan senator sprawozdawca zechce nam odpowiedzieć?

Senator Ryszard Gibuła:

Spróbuję, przy czym nie ręczę za to, że usatysfakcjonuję pana senatora.

(senator R. Gibuła)

(Senator Piotr Andrzejewski: Przepraszam bardzo, ewentualnie spytamy również przedstawiciela rządu, ale na razie zadaję to pytanie w naszym gronie.)

Oczywiście. Otóż przedstawiony Senatowi...

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Bardzo przepraszam, Panie Senatorze, ale chyba pan minister chce odpowiedzieć na to pytanie...

(Senator Ryszard Gibuła: Doskonale, dziękuję.)

Bardzo proszę.

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Henryk Chmielak: Jeśli pan senator pozwoli, odpowiem z miejsca.)

Tak, bardzo proszę z miejsca.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Henryk Chmielak:

W projekcie ustawy zawarte są dwie propozycje: po pierwsze, przesunięcia terminu przedłożenia projektu ustawy budżetowej, co nie budzi wątpliwości; po drugie, uchYLENIA procedury związanej z założeniami. Ustawa budżetowa przewiduje, iż Sejm powinien uchwalić założenia polityki społeczno-gospodarczej do 15 października. Ten termin już minął. Ustawa mówi też, że między uchwaleniem przez Sejm założeń polityki społeczno-gospodarczej a przedłożeniem projektu ustawy budżetowej musi upłynąć miesiąc.

Te zapisy uchylają ową procedurę i proponują przedłożenie projektu ustawy budżetowej wraz z rozwiniętym uzasadnieniem, w którym zawarte będą treści znajdujące się zwykle w oddzielnym dokumencie „Założenia polityki społeczno-gospodarczej”. Doskonale bowiem wiadomo, że nie można opracować projektu ustawy budżetowej, nie określając założeń polityki, chociażby tak podstawowych, jak tempo wzrostu gospodarczego, poziom inflacji, poziom spożycia, poziom inwestycji i szereg innych.

Proponujemy, by treści, które normalnie znalazłyby się w oddzielnym dokumencie, przedłożyć parlamentowi razem z ustawą budżetową, w jednym terminie. Nie jest możliwe, by parlament mógł wcześniej rozpatrzyć założenia, a jeszcze przed końcem roku można by było przedłożyć pod jego obrady projekt ustawy budżetowej.

To rozwiązanie rząd uważa za znacznie lepsze od takiego, jakim jest, na przykład, prowizorium budżetowe. Jak uczy doświadczenie z lat ubiegłych, jeśli przyjmuje się prowizorium budżetowe, to budżet uchwalany jest praktycznie w połowie roku, co znacznie wydłuża okres niepewności. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję, Panie Ministrze.

Panie Senatorze, mam nadzieję, że minister udzielił panu wyczerpującej odpowiedzi.

(Senator Piotr Andrzejewski: Tak, ale...)

Takie pytania będziemy zadawać, gdy będziemy się zastanawiać nad budżetem na 1994 r. Zdaje się, że głównym tematem naszej debaty jest przesunięcie terminu uchwalenia budżetu. Będziemy natomiast upominać się też o inne sprawy, na przykład, jak ów budżet ma być podzielony. Przypuszczam, że akurat to pytanie jest, Panie Senatorze, trochę przedwcześnie.

Senator Piotr Andrzejewski:

Mam w tej sprawie odmienne zdanie niż pan marszałek. Sądzę, że skutki tej ustawy będą określać charakter pytań, jakie będziemy mogli stawiać przy uchwalaniu ustawy budżetowej. Dzisiaj to przesadzamy.

Prosiłbym tylko, aby pan sprawozdawca oraz przedstawiciel rządu potwierdzili moje, być może złe, rozumienie tej odpowiedzi. Rozumiem więc, iż w 1994 r. nie nastąpi rezygnacja z przedstawienia założeń polityki społecznej i gospodarczej państwa. Dokument ten zostanie jedynie przedłożony łącznie z ustawą budżetową. Jeżeli tak, to jestem usatysfakcjonowany. Czy tak mam to rozumieć?

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Proszę nie odpowiadać.

(Senator Ryszard Gibuła: Dokładnie tak.)

Panie Senatorze, te pytania zada pan rządowi jeszcze raz, po debacie.

(Senator Piotr Andrzejewski: Dziękuję bardzo.)

Mam nadzieję, że przedstawiciele rządu słuchali i odpowiedzą panu senatorowi.

Jeżeli chce pan coś do tego dodać, to bardzo proszę, Panie Senatorze.

(Senator Ryszard Gibuła: Dokładnie tak chciałem powiedzieć.)

Czy są jeszcze pytania do pana senatora sprawozdawcy? Nie ma. Dziękuję.

Otwieram debatę. Jako pierwszy zabierze głos pan senator Henryk Rot, następnym mówcą będzie pan senator Ryszard Jarzembowski.

Senator Henryk Rot:

Proszę Państwa!

Jest to jak gdyby druga część mojego wystąpienia, w związku z tym nie będę powtarzał uwag wstępnych, jakie przedstawiłem kilkanaście minut temu.

Zacznę od uwagi ogólnej, dotyczącej sposobu legislacyjnego ujęcia projektu ustawy o termi-

(senator H. Rot)

nach przedłożenia projektu ustawy budżetowej oraz projektu uchwał budżetowych gmin na rok 1994.

Powiem lapidarnie: wydaje mi się – i taki pogląd podzielają także koledzy senatorowie, członkowie Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych – że jest to jedyny możliwy sposób legislacyjnego ujęcia tej skomplikowanej, z punktu widzenia kontekstu społecznego i konstytucyjnego, materii.

Chodzi mi o konstytucyjne ujęcie problemu: od kiedy pracuje nowy rząd? Formułuję to pytanie dlatego, że stanowiska mogą być różne. Moje za chwilę przedstawię. Otóż rząd pojawił się – nie powiem, że został powołany – pojawił się formalnie kilkadziesiąt dni temu. Gdyby rząd Rzeczypospolitej, uformowany w tej kadencji parlamentu, działał od momentu, kiedy nastąpiły odpowiednie procedury i odbyła się ceremonia w Belwederze, to mielibyśmy problem z terminami, i to co najmniej z dwoma. Jeden z przepisów, dotyczących tej materii, wiąże się z terminem 30 września, drugi – z terminem 20 października. Rząd Rzeczypospolitej, z panem premierem Pawlakiem na czele, funkcjonuje jednak – takie jest moje zdanie oraz członków komisji – od momentu uzyskania wotum zaufania w Sejmie, a to nastąpiło kilka dni temu. Wobec tego, można powiedzieć, że operowanie innymi terminami niż te tutaj przytoczone, byłoby niemożliwe. Można mieć jednak wątpliwości co do tego, jaki rząd... Czy ten, który istniał po 19 września 1993 r.?

I to rzutuje na interpretację co najmniej trzech przepisów, a mianowicie: art. 1, art. 3 i art. 4.

Jeśli chodzi o art. 1. Myślę, że dobrze byłoby odczytać ten przepis... Jest to *lex specialis* w stosunku do tych przepisów, które wymagałyby innych terminów przedstawienia projektu ustawy budżetowej na rok 1994. Wynika z niego, że parlament może podjąć taką decyzję ustawową *lege artis*. Z tego, co przed chwilą powiedziałem, i z niejasności przepisów konstytucji wynika, że nie ma innego wyjścia. Rząd właściwie dopiero kilka dni temu rozpoczął swoją pracę i nie mógł tych czynności wykonać odpowiednio wcześniej.

Art. 3: „Do ustawy budżetowej na rok 1994 nie stosuje się przepisu art. 2 ust. 3 prawa budżetowego”. Wnosimy z tego, że rząd zwolniony jest od przedstawienia założeń polityki społeczno-gospodarczej w rozumieniu takim, w jakim terminem tym operuje ustawa „Prawo budżetowe”. Natomiast to, co przed chwilą usłyszeliśmy od przedstawiciela rządu, jeszcze pogłębia istniejące wątpliwości, czy pojawi się coś, co byłoby zbliżone do założeń polityki społeczno-gospodarczej, ponieważ będzie to jednocześnie glosa, uwagi, bliższa charakterystyka, opis tych różnych wielkości, jakie znajdują się w budżecie na rok 1994. Ale to dopiero będzie w terminach, które wynikają z art. 1.

Art. 4, który może niepokoić, ma nieco inny charakter, ale mieści się w tym toku rozumowania. Niepokoić może odstępstwo od znanej już z czasów prawa rzymskiego zasady, można powiedzieć – świętego kanonu obowiązującego prawników legislatorów: *lex retro non agit*. W tym przypadku mamy do czynienia z zasadą *lex retro agit*. Niestety, życie czasami wymusza odstępstwa, ale czy w tym przypadku było jakieś inne wyjście? Nie. Gdyby rząd nie przedstawił tego artykułu w brzmieniu, że „ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia”... A przecież jeszcze musi ją podpisać prezydent, a my nie wiemy, kiedy by to zrobił. Być może przed 15 listopada, ale z punktu widzenia praworządności tworzenia prawa, lepiej zabezpieczyć się przed ewentualną krytyką. „Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, z mocą od dnia 15 listopada 1993 r.”, ponieważ pewne terminy kończą się z dniem 1 listopada. Prawodawca musi ten termin tak ustalić, żeby ustawa obowiązywała od 15 listopada 1993 r. Ale to się stanie rzeczywiście z pogwałceniem zasady *lex retro non agit*, bo „Dziennik Ustaw” na pewno nie ukaże się dzisiaj. Upłynie parę dni zanim ta ustawa zostanie opublikowana i o te kilka dni ta zasada będzie pogwałcona – może to za mocne słowo – narażona na szwank. Odwołując się do tego, co powiedziałem przedtem, chciałbym jeszcze raz podkreślić: nie ma innego rozwiązania, tak musi się stać, jeśli w ogóle cała ta „zaba” ma „być skonsumowana”, w takim sensie, jak to jest przedstawione.

To były moje osobiste uwagi, zgodne z opiniami kolegów senatorów z Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych. Sądzę, że może nie rozwiewają one wszystkich wątpliwości, ale przynajmniej je minimalizują.

Opowiadałbym się za przyjęciem ustawy w kształcie, jaki nadała jej pierwsza izba – Sejm.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Ryszarda Jarzembowskiego. Do głosu przygotowuje się pan senator Mieczysław Wyględowski.

Senator Ryszard Jarzembowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Na wstępie warto przypomnieć, iż rząd wyłoniony po poprzednich, także jesiennych, wyborach parlamentarnych, dopiero w lutym przedstawił projekt prowizorium budżetowego, a ustawa budżetowa stanęła na naszym forum dopiero w połowie roku. Był to rok 1992.

Nowy rząd, który zaledwie przed trzema dniami otrzymał wotum zaufania Sejmu, niemal natychmiast po sformowaniu wykazał precyzyjne

(Senator R. Jarzembowski:)

rozeznanie i podjął odpowiednie decyzje dotyczące budżetu państwa. Jest zarazem oczywiste, iż centrolewicowy rząd pana premiera Pawlaka nie mógł bezkrytycznie przyjąć budżetu zaproponowanego przez poprzednią ekipę, która nie zyskała społecznego mandatu na dalsze sprawowanie władzy. Był to przecież garnitur szyty na zupełnie inną miarę – o czym świadczą dramatyczne głosy, które padały przed chwilą w trakcie dyskusji związanej z budżetem.

Zawsze dyskusyjna jest kwestia, w jakim trybie powinny być przedstawiane wysokiej izbie założenia polityki społeczno-gospodarczej. Zwrócił już na to uwagę pan senator Piotr Juliusz Łukasz Andrzejewski. Pragnę przypomnieć opinię, którą wygłosiła pani poseł Hanna Suchocka, kiedy obejmowała urząd prezesa Rady Ministrów. Powiedziała, że nie ma sensu rozpatrywać założeń polityki społeczno-gospodarczej w oderwaniu od budżetu, ponieważ wymiarem planów gospodarczych, zamierzeń w stosunku do społeczeństwa oraz koncepcji kierowania państwem jest budżet – wyrażony w konkretnych liczbach, zapisach itd. Jestem przekonany o trafności uwagi pani premier Hanny Suchockiej. W tym momencie rzeczywiście nie ma sensu, byśmy w ujęciu tradycyjnym rozpatrywali obie te sprawy – przełożenie terminu budżetu i założeń polityki społeczno-gospodarczej.

Biorąc pod uwagę te oczywiste uwarunkowania, jak też argumenty przedłożone przez ekspertów oraz posłów i senatorów zajmujących się, z racji zawodowego przygotowania i funkcji, zagadnieniami polityki ekonomicznej, zamierzam w głosowaniu poprzeć uchwalenie ustawy bez poprawek. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Mieczysława Wyględowskiego. Następnym mówcą będzie pan senator Gerhard Bartodziej.

Senator Mieczysław Wyględowski:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa, rządowy projekt budżetu winien trafić do parlamentu już za trzy dni. Jak mi wiadomo, poprzedni gabinet poczynił daleko idące przygotowania, by w pełni wywiązać się z ciężącego na nim obowiązku. Można się domyślać, że dokument ten stanowiłby dobrą podstawę do merytorycznej dyskusji nad przyszłorocznymi finansami państwa. Niemniej jednak, z woli wyborców, po 19 września bieżącego roku znaleźliśmy się

w nowej rzeczywistości. Polacy, generalnie godząc się na zaproponowany kierunek zmian, zakwestionowali metody dochodzenia do celu. *Vox populi, vox dei*. Głos ludu nakłada na obecny gabinet obowiązek przetransformowania polityki gospodarczej. Jak wiadomo, podstawy tej polityki zostały zawarte w umowie koalicyjnej i zaprezentowano je w *exposé* rządowym. Realną wykładnią politycznych obietnic stanie się przyszłoroczny budżet.

Mamy do czynienia z dwoma trudnymi do pogodzenia czynnikami – presją czasu i presją elektoratu. Dla nas wszystkich jest chyba zrozumiałe, że gabinet pana premiera Pawlaka chce zaprezentować swój autorski projekt. Oczekujemy go z wielką niecierpliwością. Przyszłoroczny budżet będzie jednym z pierwszych aktów normatywnych parlamentu obecnej kadencji. Niejako zaświadczy o jego kompetencji i organizacyjnej sprawności. By tę wysoką jakość osiągnąć, musimy otrzymać projekt odpowiadający powadze tej izby. Dlatego musimy dać obecnemu rządowi czas na przygotowanie tego dokumentu, który sprostałby naszym oczekiwaniom. Tym bardziej, że jak wynika z rządowej propozycji, zostaniemy zmuszeni do niezwykle szybkiej debaty nad budżetem.

Wysoka Izbo! W pełni popierając rządowy projekt, chciałbym wyrazić przekonanie, że decyzja, przed którą stawia nas rząd, ma charakter wyjątkowy. Tegoroczne ustępstwo nie powinno odbić się na generalnej zasadzie przedstawiania parlamentowi projektu budżetu do 15 listopada każdego roku. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że pierwsze tygodnie 1994 r. będą dla wielu okresem niepewności i zawieszenia w próżni. Liczę na to, że obecny gabinet będzie działał planowo i terminowo. Będzie to jeden z elementów unormalnienia sytuacji w Polsce, zarazem odbuduje on autorytet władzy w oczach społeczeństwa. Dziękuję.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Bartodzieja. Przygotuje się pani marszałek Zofia Kuratowska.

Senator Gerhard Bartodziej:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Przy okazji dzisiejszej dyskusji, chcę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na kłopoty, wiążące się z terminami uchwalenia przez samorzady terytorialne uchwał budżetowych.

Poruszam ten problem, gdyż jestem przekonany, że stabilność dzisiejszej Polski wynika ze stabilności i solidności samorządów terytorial-

(senator G. Bartodziej)

nych. Jeśli przyjąć, że do 10 grudnia samorzady mają uzyskać informację, prawdopodobnie nie zobowiązującą w sensie prawnym, o kwocie subwencji ogólnej, a do 29 grudnia trzeba już zatwierdzić projekty uchwał budżetowych, to te dwa tygodnie – biorąc pod uwagę święta, które są w tym czasie – to stanowczo za mało, aby w gminie sporządzić rzetelny projekt uchwały budżetowej.

Chcę przypomnieć Wysokiej Izbie, że nie została dotąd rozstrzygnięta bardzo ważna sprawa obligatoryjnego przejścia przez samorzady szkół z dniem 1 stycznia 1994 r. Podtrzymanie tego terminu lub odstąpienie od niego w sposób radykalny zmienia budżet gminy. Udział zobowiązań finansowych, jakie wiążą się z przejściem szkół, jest bowiem w budżetach gmin bardzo wysoki. W wielu gminach może być on równy nawet połowie budżetu. W bardzo dobrze prosperujących gminach, według naszych obliczeń symulacyjnych, osiąga on około 20% budżetu.

Chcę podkreślić, że przejście szkół przez samorzady traktujemy jako ważny etap rozwoju samorządności, niezbędny obok dalszych kroków, zmierzających do budowy kolejnych struktur samorządowych w administracji państwowej. Niemniej jednak chcę stwierdzić, że do chwili obecnej nie zostały spełnione elementarne warunki prawne, potrzebne do zrealizowania tego zadania. I boję się, że termin, o którym dyskutujemy, wisi w próżni. Myślę, że zabrakło czasu, jaki upłynął od rozwiązania poprzedniego parlamentu. W tym czasie można byłoby dokonać niezbędnych prac legislacyjnych.

Krajowy Sejmik Samorządowy ostatnio wielokrotnie definiował szczegółowe warunki, jakie muszą być spełnione, aby rzetelnie rozwiązać problem przejścia szkół. Upominam się o co najmniej dwie ustawy, które są niezbędne, moim zdaniem – jestem również przewodniczącym rady miejskiej. Po pierwsze, nie mamy ustawy o finansach gmin, pozwalającej konstruować budżety na rok 1994. Po drugie, bardzo trudno wyobrazić sobie przejście szkół z całym bagażem dotychczasowych przepisów regulujących sprawę szkolne – myślę tutaj również o statusie nauczyciela, związanym z „Kartą Nauczyciela”.

Wysoki Senacie! Apeluję o pilne poczynienie dalszych niezbędnych kroków legislacyjnych, abyśmy mogli mieć jasność względem dodatkowych warunków, jakie muszą być spełnione, by termin 29 grudnia mógł być przez gminy w ogóle dotrzymany, aby nie pozostał on terminem pustym, urzędniczym. Nie jest problemem zapisanie papieru liczbami ze świadomością, że są one nieprawdziwe, ponieważ brakuje niezbędnych danych.

Chcę podkreślić z głębokim przekonaniem tylko jedną rzecz: takie postępowanie jest obce

ludziom, którzy działają w samorządach. Nie chcemy po prostu wykonywać pustej, zbędnej pracy tylko dlatego, że będzie istniał formalnie ustalony termin jej wykonania lub dlatego, że mamy taką a nie inną strukturę zależności między samorządem a administracją rządową. Do dzisiaj administracja ta dominuje nad samorządem, do dzisiaj nie uzyskał on niezbędnej podmiotowości w działaniu.

To tyle, Wysoki Senacie. Tyle chciałem powiedzieć w trosce o to, abyśmy podczas następnej debaty mogli uzyskać jasność, która jest niezbędna tysiącom samorządów w Polsce, jasność względem tego, co możemy zrobić w najbliższych tygodniach i miesiącach w zakresie planowania na przyszły rok w gminach. Dziękuję, Panie Marszałku.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu panią marszałek Zofię Kuratowską. Następnym mówcą będzie pan senator Jan Orzechowski.

Senator Zofia Kuratowska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Przepraszam, ale przybiegłam wprost z konferencji prasowej.

Mówiąc o przełożeniu terminu uchwalenia budżetu, nie możemy pominąć sprawy, według mnie, kluczowej. Mianowicie, przedstawienia parlamentowi przez rząd założeń społeczno-gospodarczych.

Jak wiemy, te założenia nie zostaną przedstawione. Budżet wypływa niejako automatycznie z założeń polityki gospodarczo-społecznej. Ale w poprzednich latach takie założenia były przedstawiane. Wokół nich toczyły się dyskusje, że założenia sobie, a budżet sobie, że nie był przyjmowany akt dotyczący założeń społeczno-gospodarczych, natomiast budżet i tak był uchwalany. Niemniej jednak, ażeby wiedzieć, jakie plany ma rząd w tych dwóch sferach, obejmujących całość polityki państwa, musimy takie założenia mieć. O ile mogę uznać zasadność wystąpienia rządu o przesunięcie terminu uchwalenia budżetu do końca grudnia, gdyż rząd nad tym budżetem musi rozpocząć drobiazgowo prace, o tyle nie jestem w stanie zrozumieć, że rząd uchyla się od przedstawienia założeń polityki społeczno-gospodarczej. Przecież partie tworzące koalicję niewątpliwie przedstawiają w kampanii wyborczej, jak również w swoich własnych wewnętrznych dyskusjach, programy dotyczące i gospodarki, i polityki społecznej. Te sprawy mają już więc przemyślane. Nie chciałabym w ogóle przyjąć do wiadomości, że rząd naprawdę nie ma takich założeń. Byłoby to bardzo niebezpieczne i po prostu nie mogę w to uwierzyć. A zatem stawiam wniosek, ażeby rząd został zobligowany do

(senator Z. Kuratowska)

przedstawienia założeń polityki społeczno-gospodarczej przed debatą budżetową. Jest to najważniejsza sprawa, którą chciałam poruszyć.

Pragnę jednak wspomnieć jeszcze o jednym szczególe, który wynikał z naszej debaty nad poprzednią ustawą, kiedy to senator sprawozdawca był łaskaw powiedzieć, że z winy poprzedniego rządu i jego polityki nastąpiła postępująca recesja gospodarcza. Dziwi mnie to stwierdzenie wobec uznania, również w *exposé* pana premiera Pawłaka, iż produkcja przemysłowa w ostatnim okresie wzrosła. Było to powiedziane *expressis verbis*, a zatem oznacza co najmniej zatrzymanie recesji, a nie jej dalsze nasilenie się.

Myślę jednak, że celem mojego wystąpienia nie jest omawianie sukcesów lub porażek poprzedniego rządu. Natomiast celem naszej izby, która niejako razem z rządem została w tym składzie wybrana, jest dokładna znajomość planów rządu co do polityki społecznej i gospodarczej. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję pani marszałek.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Jana Orzechowskiego. Następnym mówcą będzie pan senator Henryk Makarewicz.

Senator Jan Orzechowski:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Chcę ustosunkować się do tego projektu przede wszystkim jako prawnik. Będę pomijał wszystkie aspekty polityczne. Jako prawnik chcę zająć stanowisko na temat rozwiązań, żebyście państwo wiedzieli, co kryje się pod poszczególnymi sformułowaniami i za czym, w moim przekonaniu, będziemy głosować.

Jeżeli chodzi o art. 1 ustawy, którą państwo mają przed sobą, to jego sformułowanie jest chyba tak jasne i oczywiste, że nie powinno budzić zastrzeżeń. Z niego bowiem wynika, że termin przedłożenia Sejmowi budżetu przez rząd oraz projektów budżetów przez gminy to 29 grudnia. W dyskusji pojawiła się opinia, że przekazanie w tym terminie informacji o wskaźnikach i dotacjach do budżetu spowoduje ogromne trudności w opracowaniu budżetów terenowych.

Otóż, proszę państwa, weźcie pod uwagę przepisy ustawy o samorządzie terytorialnym, z których wynika jasno, że gminy mają termin uchwalenia budżetu do 31 marca. Jeżeli projekt budżetu zostanie wniesiony do 29 grudnia, a powinien być wniesiony w zasadzie nie później niż do końca roku, to ten projekt budżetu jest podstawą do finansowania działalności gmin. Nie przypuszczam, żeby gminy w ogóle nie miały rozeznania, jak będą gospodarzyły w następnym roku.

Nie sądzę, żeby gminy nie były w stanie przedłożyć projektów budżetów do 29 grudnia, nawet jeżeli dane dotyczące wysokości ewentualnych dotacji otrzymają 10 grudnia. Przy czym uchwalenie może nastąpić do 31 marca. Przy tej okazji, tak na marginesie, poruszana jest kwestia przejęcia szkół przez samorządy.

Proszę Państwa! Nie jestem mieszkańcem Warszawy ani dużego miasta, a państwo najczęściej przemawiacie, mając na myśli duże miasta. Pomyślcie państwo o małych gminach. Znam ich sytuację kadrową oraz finansową i muszę wam powiedzieć, że liczne gminy wcale nie są przygotowane do przejęcia szkół od 1 stycznia 1994 r. Uważam więc, że zgłoszona już w Sejmie inicjatywa poselska, dotycząca przesunięcia tego terminu, wydaje się ze wszelkich miar uzasadniona. Wiem, że w dużych miastach nikomu to nie przeszkadza, natomiast na wsi, w warunkach gmin wiejskich, przejęcie szkół sprawiłoby ogromne trudności. Przecież istnieje również kwestia sposobu liczenia dotacji – czy na ucznia, czy nie na ucznia. Nie chcę mówić na ten temat, ale to nie jest wcale takie proste, jak się państwu wydaje.

Nie są uregulowane kwestie prawne, dotyczące majątku szkół. Wszystko jest w lesie! Jak sobie wyobrażacie przejęcie szkół z dniem 1 stycznia 1994 r.? Uważam, że poruszanie tych tematów przy okazji jest jakimś nieporozumieniem. Mówmy o projekcie ustawy, którą mamy w tej chwili przed sobą!

Przejdę do następnej kwestii, mianowicie założeń budżetowych, o których mówiła również pani marszałek Kuratowska. Sprawa jest chyba jasna i oczywista. Z przepisów art. 3 ust. 1 i 2 wynika wyraźnie, że na rok 1994 przyjęto rozwiązanie, zgodnie z którym wyjątkowo w tymże roku Rada Ministrów będzie zwolniona od przedłożenia założeń polityki społeczno-gospodarczej. Podkreślam, jest to ustawa o charakterze incydentalnym. Nie będzie ona działała przez długie lata. Dotyczy wyłącznie przyszłego roku. Czy możemy sobie w takim razie wyobrazić, że można przyjąć inne rozwiązanie? Otóż nie. Skoro formalnie rzecz biorąc, rząd powołany został 10 listopada, to jak mógł on przedłożyć założenia polityki społeczno-gospodarczej do 20 października? Ustawa budżetowa zakładała taki termin.

Proszę Państwa! Jeżeli miałyby to być tylko sztuka dla sztuki, to lepiej chyba w tej konkretnej sytuacji przyjąć rozwiązanie, jakie przedstawiono na plenarnym posiedzeniu Sejmu. Zgodnie z nim rząd nie składając w tym roku wcześniej założeń polityki społeczno-gospodarczej – bo z uwagi na czas nie może tego zrobić, ma bowiem do 29 grudnia przedłożyć budżet – przedkłada jednocześnie obydwa dokumenty. Takie rozwiązanie jest możliwe. Skoro przyjął je Sejm i rząd zobowiązał się do tego, że wyjątkowo w tym roku

(senator J. Orzechowski)

przedstawi szersze uzasadnienie budżetu, w którym zawrze bardziej szczegółowe propozycje wydatków i dochodów, to wydaje mi się, iż jest ono możliwe do przyjęcia.

W jednej z opinii pojawia się zarzut, że ustawa, o której mówimy, uchyla przepis art. 2 ust. 3 ustawy budżetowej. Otóż nie. Dotyczy ona wyłącznie bieżącego roku. Nie jest to więc uchylene danego przepisu na stałe, będzie on funkcjonował.

Nie widzę zatem przeszkód ze strony formalnoprawnej – podkreślam to jako prawnik – do tego, żeby ów projekt ustawy mógł być przyjęty przez Wysoki Senat. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję.

(Senator Gerhard Bartodziej: *Ad vocem*, jeżeli można...)

Proszę bardzo.

Senator Gerhard Bartodziej:

Ja również chciałbym poruszyć problem formalnoprawny. Czy budżet ma być konstruowany w oparciu o aktualny stan prawny? Jeśli tak, to nie będzie można tego zrobić bez rozstrzygnięcia kwestii szkół. Czy też może ma być konstruowany w oparciu o domniemany stan prawny, a wtedy na jaki dzień ma być to stan? Na jakiej podstawie mamy domniemywać?

(Senator Jan Orzechowski: Można, Panie Marszałku?)

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Jan Orzechowski:

Panie Senatorze!

Do 31 grudnia jest jeszcze miesiąc i parę dni. Przypuszczam, że do tego czasu owa inicjatywa ustawodawcza zostanie w Sejmie ostatecznie rozstrzygnięta. Sam zdecydowanie wypowiadam się za przesunięciem terminu. W żadnym wypadku nie możemy dopuścić do tego, żeby nałożyć na wszystkie gminy obowiązek przejęcia szkół z dniem 1 stycznia. Proszę bardzo, niech robią to gminy, które czują się na siłach. Natomiast małe gminy, nieprzygotowane ani finansowo, ani kadrowo, nie powinny tego robić, bo oddamy szkolnictwu wilczą przysługę.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Henryka Makarewicza. Następnym mówcą będzie pan senator Henryk Stokłosa.

Senator Henryk Makarewicz:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Rządowi nie pozostało dużo czasu na przygotowanie ustawy budżetowej. W takiej sytuacji żądanie, by gabinet pana Waldemara Pawlaka sprostął formalnym wymogom poprzez przedstawienie najpierw założeń polityki, społeczno-gospodarczej, a następnie ustawy budżetowej, byłoby praktycznie niemożliwe do spełnienia. Tym bardziej, że założenia powinny być przedstawione do końca września.

Nic wszakże nie stoi na przeszkodzie, by rząd przedstawił obszerniejsze uzasadnienie do ustawy budżetowej. Spełniłoby ono wymogi założeń polityki społeczno-gospodarczej na dłuższy czas. Apeluję więc o to do rządu.

Jeśli chodzi o samą ustawę budżetową, to poprzedni gabinet wprowadził ją przygotował, ale chyba nikt nie ma wątpliwości, że nie mogła być ona wiążąca dla rządu Waldemara Pawlaka. Tym bardziej, że nowy rząd, jak to wynika z *exposé* premiera, ma zamiar przemodelować dotychczasową politykę społeczno-gospodarczą państwa. Budżet musi, oczywiście, odzwierciedlać te zmiany. To jednak wymaga czasu.

Pytanie zasadnicze brzmi: przedstawić w ustawowym terminie prowizorkę, która wkrótce musiałaby być w dużym stopniu znowelizowana, czy też przesunąć termin do dnia 29 grudnia i do tego czasu przedstawić poważny dokument, który będzie wiążący zarówno dla administracji centralnej i terenowej państwa, jak również częściowo dla struktur samorządowych?

Senatorowie Polskiego Stronnictwa Ludowego opowiadają się za tym drugim rozwiązaniem. Pierwsze rozwiązanie zdestabilizowałoby bowiem pracę administracji oraz obniżyło rangę tak ważnego dokumentu, jakim jest ustawa budżetowa. Rozwiązanie drugie nie jest oczywiście idealne, ale w obecnej sytuacji jest optymalne, zwłaszcza jeśli mieć będziemy na uwadze czas funkcjonowania nowego rządu. Trudno bowiem przypuszczać, by rząd w ciągu kilkunastu dni mógł przygotować tak ważny dokument, jak projekt ustawy budżetowej.

Ci, którzy do niedawna ponosili odpowiedzialność za państwo, powinni o tym wiedzieć najlepiej. Przesunięcie terminu przedstawienia przez rząd projektu budżetu nie wpłynie na pewno na destabilizację budżetów gmin. Gminy będą miały dość czasu na uchwalenie własnych budżetów, więcej niż rząd. Skoro rząd zobowiązuje się do przedstawienia budżetu w ciągu dwóch miesięcy od daty jego zaprzysiężenia, to trudno przypuszczać, by gminy nie uchwały własnych budżetów do końca marca 1994 r., nawet jeśli założymy, że będą pracować w żółwym tempie.

W imieniu senatorów Polskiego Stronnictwa Ludowego wnoszę o akceptację ustawy przyjętej przez Sejm. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję, Panie Senatorze.
Proszę o zabranie głosu pana senatora Henryka Stokłosę. Jest to ostatni mówca w debacie.

Senator Henryk Stokłosa:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!
Przedstawiony przez rząd i uchwalony już przez Sejm projekt ustawy w swojej istocie sprowadza się do dwóch kwestii. Po pierwsze, zwolnienia rządu z obowiązku dostosowania treści projektu ustawy budżetowej do założeń polityki społeczno-gospodarczej, czyli w konsekwencji do rezygnacji z tych założeń. Po drugie, przełożenia terminu na złożenie projektu ustawy budżetowej z 15 listopada na 29 grudnia br.

W drugiej kwestii sprawa wydaje się oczywista. Trudno wymagać od rządu, który 10 listopada otrzymał od Sejmu RP wotum zaufania, by w pięć dni później przedłożył projekt ustawy budżetowej na rok 1994. Pojawiła się wprawdzie sugestia Unii Demokratycznej, aby przyjąć projekt budżetu przygotowany przez rząd Hanny Suchockiej, uzupełniając go później autopoprawkami, ale jak się okazało w rzeczywistości nie istnieje gotowy projekt budżetu.

Chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że rząd obiecuje nam przedstawienie projektu budżetu zawierającego alternatywne ujęcia niektórych problemów. Daje to szansę poszerzenia dotychczasowego zakresu dyskusji.

W pierwszej kwestii sprawa jest o wiele bardziej skomplikowana. Jeśli rezygnacja z założeń polityki społeczno-gospodarczej miałyby stać się regułą, to nie byłoby to rzeczą pozytywną. Założenia takie są bowiem konieczne. Zgadzam się tu z opinią wyrażoną przez posłankę Wiesławę Ziółkowską w Sejmie. Powinny one dotyczyć dłuższego niż roczny terminu. Przygotowanie założeń polityki gospodarczej na kilka lat ma sens, tym bardziej, że najprawdopodobniej rząd Waldemara Pawlaka przetrwa całą kadencję. Dlatego z satysfakcją przyjąłem zapewnienie wicepremiera Borowskiego, iż Centralny Urząd Planowania już przygotowuje takie założenia. Ale aby zrobić to w sposób poważny i rzetelny, nie można go ograniczać półtoramiesięcznym terminem.

W moim przekonaniu w tej chwili funkcję założeń z powodzeniem mogą pełnić: umowa koalicyjna SLD i PSL oraz *exposé* premiera Waldemara Pawlaka.

W kontekście dołączonego do ustawy uzasadnienia wzbogaconego o dyskusję sejmową, której się uważnie przysłuchiwałem, a zwłaszcza o wyjaśnienia wicepremiera i ministra finansów, opowiadam się za przyjęciem przez Senat projektu uchwalonej przez Sejm ustawy bez żadnych poprawek. Dziękuję za uwagę. (*Oklaski*).

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.
Zgodnie z art. 43 ust. 2 i w związku z art. 30 ust 2 regulaminu Senatu, chciałem teraz udzielić głosu przedstawicielowi rządu, panu ministrowi Henrykowi Chmielakowi.

Proszę pana ministra o zabranie głosu.
(*Sekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Henryk Chmielak: Czy można z miejsca?*)

Jeżeli to Wysokiemu Senatowi nie przeszkadza, to bardzo proszę. Chciałbym, żeby senatorowie widzieli pana ministra.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Henryk Chmielak:**

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!
Chcę powiedzieć, że rząd na swym posiedzeniu rozpatrywał wnikliwie wszystkie możliwe warianty, np. wariant prowizorium i przedkładania ustawy budżetowej w styczniu, lutym przyszłego roku. Pamiętamy, że skończyło się to uchwaleniem ustawy w czerwcu. Rząd rozpatrywał również wariant przesłania projektu budżetu opracowanego przez poprzedni rząd, ale trzeba by tutaj powiedzieć, że prace te nie zostały zakończone. Jeden z podstawowych problemów – źródła finansowania deficytu budżetowego – nie był uzgodniony z Narodowym Bankiem Polskim. Należałoby podjąć i prowadzić negocjacje z NBP na temat polityki pieniężnej i źródeł finansowania deficytu.

Stąd proponowany wariant – chociaż dla nas najtrudniejszy i wymagający wielkiego wysiłku w tak krótkim czasie – uważamy za najlepszy z punktu widzenia potrzeb gospodarki, obywateli, partnerów krajowych i zagranicznych. To właśnie w projekcie ustawy budżetowej znajdujemy odpowiedź na pytania o priorytet dla eksportu, o to, jakie środki na ten cel przeznaczamy. Jeżeli przedłożymy same założenia wobec projektu ustawy budżetowej, to, jak pamiętamy z doświadczeń lat ubiegłych, padać będą pytania o to, jakie sumy rząd przeznacza na dany cel. Na pytanie, czy ten priorytet jest prawdziwy, nie można udzielić odpowiedzi, dopóki nie poznamy projektu ustawy budżetowej i środków zapisanych tam na ów cel. Stąd proponujemy rozwiązanie, które od strony merytorycznej nie zdejmuje z nas obowiązku przygotowania założeń, bez których nie można sporządzić budżetu, o czym już mówiłem. Chcemy je natomiast zaprezentować w jednym opracowaniu. Z merytorycznego punktu widzenia osiągniemy ten sam efekt niezależnie od tego, czy będą to dwa oddzielne dokumenty, czy jeden dokument, jeśli tylko uda nam się przygotować go tak, by państwa satysfakcjonował. Da on szansę merytorycznej dyskusji

(sekretarz stanu H. Chmielak)

zarówno o sformułowanych priorytetach, jak i o narzędziach ich realizacji oraz środkach przeznaczanych na ten cel.

Chciałbym jeszcze raz podkreślić, że proponujemy przedstawienie założeń polityki wraz z budżetem w formie jednego dokumentu. Czytając założenia, będą państwo mogli w następnych rozdziałach znajdować odpowiedzi – a mam nadzieję, że te odpowiedzi państwo tam znajdą – na pytania, jakimi instrumentami, za pomocą jakich środków i jakich nakładów będą realizowane priorytety.

Historia uczy, że parlament nie przyjął założeń polityki, a przyjął budżet. Cechą naszego życia politycznego jest to, że rządy zmieniają się z reguły na jesieni i to na kilka tygodni przed przedłożeniem ustawy budżetowej. Gdyby urok naszego życia politycznego polegał na tym, że rządy zmieniają się na wiosnę, to myślę, iż w ogóle nie znalibyśmy takiego problemu i nie musielibyśmy nad nim dyskutować. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję, Panie Ministrze. Proszę o pozostanie na miejscu. Czy ktoś z pań i panów senatorów chciałby zadać jakieś pytanie panu ministrowi? Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Piotr Andrzejewski:

Zgodnie z art. 38 ust. 6 Regulaminu Senatu mam do pana ministra pytanie, dotyczące przedstawionych tu dwu wypowiedzi. Zgodnie z pierwszą Komisja Gospodarki Narodowej przyjęła, iż nie likwiduje się odrębnej formy sprawowania kontroli przez władzę ustawodawczą nad wykonawczą w postaci przyjęcia uchwałą Sejmu przedstawionych przez rząd założeń polityki społeczno-gospodarczej. Jednakże w tym roku na mocy prawa, które dzisiaj mamy zatwierdzić, łączy się ustawę budżetową z odrębną instytucją bez jej likwidowania – chodzi o uchwałę Sejmu zatwierdzającą założenia polityki społeczno-gospodarczej państwa w późniejszym terminie. To była wypowiedź sprawozdawcy komisji. Zgodnie z drugą wypowiedzią – nie wiem na ile autorytatywną, senatora Orzechowskiego – w tym roku w ogóle nie będzie założeń polityki społeczno-gospodarczej państwa jako odrębnej uchwały Sejmu.

Jest to bardzo istotne, gdyż w przypadku, o którym mówił senator Orzechowski, będzie miało miejsce bardzo daleko idące uszczuplenie uprawnień władzy ustawodawczej w stosunku do władzy wykonawczej. Byłem usatysfakcjonowany opinią Komisji Gospodarki Narodowej. Wypowiedź senatora Orzechowskiego wprowadziła wątpliwość, ale jeszcze większą wątpliwość wprowadził pogląd senatora Stokłosa. Zapropono-

wał on zastąpienie uchwały Sejmu przez *exposé* premiera, czyli wypowiedź, która nie ma żadnego wiążącego charakteru prawnego, a już na pewno nie jest prerogatywą władzy ustawodawczej.

Dlatego bardzo prosiłbym, żeby pan minister jasno powiedział, czy likwidujemy w tym roku konieczność zatwierdzenia uchwałą Sejmu założeń polityki społeczno-gospodarczej państwa, czy też tylko, jak to przedstawiła Komisja Gospodarki Narodowej, łączymy te dwie instytucje – ale będzie to formuła realizacji uprawnień władzy ustawodawczej w postaci uchwały Sejmu dotyczącej założeń polityki społeczno-gospodarczej razem z ustawą budżetową.

Prosiłbym, aby to jednoznacznie powiedzieć, żeby nie było pola do gry politycznej. Nie muszę chyba komentować, dlaczego o tym mówię.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Proszę o odpowiedź, Panie Ministrze.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Henryk Chmielak:

Proszę Państwa! Myślę, że zapis jest jednoznaczny. Zawiesza on w pracach nad budżetem na rok 1994 procedurę odrębnego dokumentu i procedurę odrębnego uchwalania go. Prawo budżetowe przewiduje, że uchwała Sejmu w tej sprawie musi być podjęta z odpowiednim wyprzedzeniem, co jest nie do pogodzenia z zasadą równoczesności przedłożenia.

Proponowany w projekcie ustawy zapis zawiesza zatem obowiązek: a) wcześniejszego przedłożenia, b) uchwalenia przez Sejm założeń, zanim rząd przedstawi projekt budżetu.

Oznacza to w praktyce, że w pracach nad ustawą budżetową na rok 1994 nie będzie oddzielnego dokumentu zatytułowanego „Założenia polityki społeczno-gospodarczej”. Nawet gdybyśmy taki oddzielny dokument opracowali, to nie będzie on podlegał oddzielnej, przewidzianej prawem budżetowym procedurze, ponieważ wówczas musielibyśmy rozpocząć dyskusję o terminie przedłożenia założeń, o czasie na dyskusję w parlamencie i ten termin przedłożenia projektu ustawy budżetowej 29 grudnia stałby się terminem nierealnym. Chcę podkreślić, że projekt założeń nie wpłynął do Sejmu w ustalonym terminie, Sejm go nie rozpatrywał, nie uchwalił, ani nie odrzucił. Gdybyśmy tamte terminy przenieśli teraz na koniec roku, to praktycznie nie jest możliwe dotrzymanie terminu 29 grudnia.

My mówimy o treści, która może być zawarta w jednym opracowaniu, razem z budżetem, lub w dwóch oddzielnych opracowaniach, ale o treści

(sekretarz stanu H. Chmielak)

zwolnionej z procedury rozpatrywania i uchwalania przez parlament. Rząd nie musi rozpocząć prac nad budżetem od uchwalonych przez Sejm założeń polityki budżetowej. Powiedziałbym, że w świetle litery prawa ten dokument na rok 1994 zawieszono, natomiast nasza deklaracja dotyczyła tego, iż nie uchylamy jego treści, ponieważ nie jest możliwe skonstruowanie budżetu bez takich założeń.

Nie wiem, czy ta wypowiedź jest dostatecznie jasna i nie budząca wątpliwości?

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu ministrowi.
Udzielam głosu panu profesorowi Chelkowskiemu.

Senator August Chelkowski:

Chciałem zapytać o jedną szczegółową rzecz dotyczącą problematyki, która była tutaj omawiana. Chodzi o obowiązki gmin. Jak ta sprawa będzie wyglądać w przyszłym roku i jakie jest w tej chwili stanowisko rządu w odniesieniu zwłaszcza do programu pilotażowego, a także do przejęcia przez gminy szkół?

Na 46 gmin wytypowanych w całym kraju, w samym województwie katowickim 15 gmin ma przejąć te obowiązki zgodnie z obowiązującym prawem. Chciałem zapytać, jak wygląda sprawa w stosunku do tych gmin, które nie są objęte programem pilotażowym?

Czy rząd ma już jednoznaczne stanowisko wobec programu pilotażowego i czy gminy będą zobowiązane do realizowania go? A jeżeli ów program zostanie wycofany, to czy te, które zechcą przejmować te obowiązki, będą to mogły uczynić?

Pytam dlatego, że nas nie może zadowalać to, że do końca marca gminy mogą odłożyć przygotowanie swego budżetu, bo jeżeli mają przejąć szkoły, to od 1 stycznia, i muszą wiedzieć, na czym stoją. Dziękuję.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję, Panie Senatorze.
Proszę o odpowiedź.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Henryk Chmielak:

Mogę w tej chwili powiedzieć tylko tyle, że w najbliższych dniach rząd prześle do parlamentu, z prośbą o rozpatrzenie w trybie pilnym, projekt ustawy o gospodarce finansowej gmin

i drugi w tej sprawie, o którą pan pytał. Nastąpi to w najbliższych dniach. Projekty obu ustaw są już w końcowej fazie przygotowań i wkrótce zostaną skierowane z prośbą o pilne rozpatrzenie. Wynika to stąd, że te rozstrzygnięcia musimy znać wcześniej niż kalkulację subwencji dla gmin i kalkulację budżetu gmin.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję, Panie Ministrze. Czy są jeszcze pytania do pana ministra?

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Henryk Chmielak: Dziękuję bardzo.)

Zamykam dyskusję.

Przystępujemy do głosowania w sprawie ustawy o terminach przedłożenia projektu ustawy budżetowej oraz projektów uchwał budżetowych gmin na rok 1994.

Przypominam, że Komisja Gospodarki Narodowej wniosowała o przyjęcie ustawy bez poprawek i ten wniosek zostanie poddany pod głosowanie.

Projekt uchwały w tej sprawie zawarty jest w druku nr 17. Przystępujemy do głosowania.

Proszę o naciśnięcie przycisku „obecny”.

Kto z państwa, pań i panów senatorów, jest za przyjęciem przedstawionej ustawy bez poprawek, proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciwko, proszę o naciśnięcie przycisku „przeciw” i podniesienie ręki.

Kto się wstrzymał od głosu, proszę o naciśnięcie przycisku „wstrzymuję się” i podniesienie ręki. Dziękuję.

Proszę o podanie wyników głosowania.

W głosowaniu wzięło udział 88 senatorów. Za przyjęciem ustawy głosowało 78 senatorów, przeciw 4, wstrzymało się 6. (**Głosowanie nr 2**).

Wobec wyników głosowania stwierdzam, że Senat przyjął uchwałę w sprawie ustawy o terminach przedłożenia projektu ustawy budżetowej oraz projektu uchwał budżetowych gmin na rok 1994.

Przystępujemy do punktu trzeciego porządku dziennego: zmiany w składzie osobowym komisji senackich.

Przypominam, że wniosek Komisji Regulaminowej i Spraw Senatorskich zawarty jest w druku nr 18.

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji Regulaminowej i Spraw Senatorskich, pana senatora Grzegorza Kurczuka.

Senator Grzegorz Kurczuk:

Panie Marszałku! Panie i Panowie!

Druk nr 18, który państwo otrzymali, zawiera wniosek Komisji Regulaminowej i Spraw Senatorskich, dotyczący zmiany uchwały Senatu z dnia 22 października.

(senator G. Kurczuk)

Chciałem państwa poinformować, iż Komisja Regulaminowa i Spraw Senatorskich rozpatrzyła, zgodnie z art. 14 ust. 1 regulaminu, propozycję zmian w składzie stałych komisji senackich. Komisja nie wnosi uwag ani zastrzeżeń wobec propozycji zawartych w druku nr 18. Wręcz przeciwnie, popiera je. Traktujemy te zmiany jako coś normalnego, swego rodzaju „ucieranie się” składów komisji, co jest przecież naturalne na początku kadencji izby.

Z zadowoleniem przyjmujemy zwłaszcza propozycję poszerzenie składu Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, która jest przecież jedną z podstawowych komisji w naszej izbie, a która do tej pory pracowała w dość skromnym składzie osobowym.

Mam tylko do pań i panów senatorów jedną prośbę. Mianowicie, w art. 2 wniosku jest pomyłka. W punkcie trzecim wnioskuje się o odwołanie ze składu Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą senatora Stefana Pastuszki, co jest zgodne z rzeczywistością. Brakuje natomiast punktu czwartego, gdzie powinien być zapis dotyczący pani senator Doroty Simonides. Z uwagi na bliskość nazw komisji doszło do pewnego przekłamania. W trosce o stronę formalną dziś rano zebrała się Komisja Regulaminowa i Spraw Senatorskich, która wyjaśniła tę sprawę. Zgodnie z wnioskiem zainteresowanej, pani profesor Simonides, sprawa została załatwiona pozytywnie.

Wnioskuje do Wysokiej Izby o uwzględnienie zmian w składzie osobowym stałych komisji senackich.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję, Panie Senatorze. Czy są pytania? Proszę pana senatora o pozostanie na miejscu, gdyż mogą być pytania. Jeśli nie ma pytań, dziękuję panu senatorowi.

Zgodnie z art. 46 ust. 7 Regulaminu Senatu uchwały w sprawie składu komisji senackich podejmowane są w głosowaniu jawnym.

Przystępujemy do głosowania nad przedstawionym przez Komisję Regulaminową i Spraw Senatorskich projektem uchwały o zmianie uchwały Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 22 października 1993 roku, w sprawie powołania składów komisji senackich.

Zarządzam głosowanie. Proszę o naciśnięcie przycisku „obecny”.

Kto z państwa, pań i panów senatorów, jest za przyjęciem projektu uchwały o zmianie uchwały Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 22 października 1993 r. w sprawie powołania składów komisji senackich, proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciwko, proszę o naciśnięcie przycisku „przeciw” i podniesienie ręki.

Kto się wstrzymał od głosu, proszę o naciśnięcie przycisku „wstrzymuję się” i podniesienie ręki. Dziękuję.

Proszę o podanie wyników głosowania.

Obecnych jest 86 senatorów i 86 głosowało za uchwałą. (**Głosowanie nr 3**).

Wobec wyników głosowania stwierdzam, że Senat przyjął uchwałę o zmianie uchwały Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 22 października 1993 r. w sprawie powołania składu komisji senackich.

Obecnie przystępujemy do oświadczeń i wystąpień senatorów poza porządkiem dziennym. Czy ktoś z państwa pragnie złożyć oświadczenie?

Jako pierwszy zgłosił się pan senator Jerzy Cieślak. Proszę o złożenie oświadczenia.

Senator Jerzy Cieślak:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Moje oświadczenie jest rodzajem odpowiedzi na apel marszałka Senatu, w którym prosił on o przenoszenie na forum parlamentu problemów i przepisów prawnych, utrudniających praktyczną działalność poszczególnych resortów, przedsiębiorstw, instytucji i organizacji w terenie.

Otóż w Dzienniku Ustaw, poz. nr 74, z 5 października 1992 r. ukazało się rozporządzenie ministra zdrowia i opieki społecznej z 21 września tegoż roku w sprawie wymagań, jakim powinny odpowiadać pod względem fachowym i sanitarnym pomieszczenia i urządzenia zakładów opieki zdrowotnej. Załączniki do tego rozporządzenia są wyjątkowo szczegółowe. Dla przykładu podam, że określają nawet rodzaj i szerokość parapetów podokiennych, jakie powinny być instalowane w różnego rodzaju placówkach służby zdrowia.

Chcę poinformować Wysoką Izbę, że w regionie dolnośląskim od 80 do 100% istniejących i budowanych obecnie placówek lecznictwa nie spełnia warunków tego rozporządzenia. W średniej wielkości województwie legnickim na remonty modernizacyjne istniejących placówek należałoby wydać w ciągu trzech lat co najmniej 213 miliardów złotych. W Jeleniej Górze w ciągu 14 lat budowy szpitala wojewódzkiego zrealizowano tylko 60% tego zadania. Budowa została zahamowana i szpital wszedł w fazę przeprojektowania. Zmienić trzeba m.in. lokalizację oddziałów szpitalnych i dobudować kompletny blok operacyjny. Podobna sytuacja, jak się zorientowałem w licznych rozmowach, istnieje w większości województw na terenie kraju. Były minister zdrowia przedłużył wprawdzie termin adaptacji obiektów lecznictwa z 3 do 6 lat, ale nie zapewnił żadnych środków na realizację tych

(Senator J. Cieślak)

zadań. Zadania finansowane miałyby więc być w ramach bieżącej działalności placówek lecznictwa.

Realizacja rozporządzenia ministra zdrowia jest po prostu niemożliwa, spowodowałaby dezorganizację pracy placówek lecznictwa, przedłużyła i w sposób dramatyczny zwiększyła koszty budowy nowych obiektów lecznictwa stacjonarnego i ambulatoryjnego. Działając w porozumieniu z organizatorami ochrony zdrowia czterech województw dolnośląskich, zgłaszam więc następujące propozycje.

Po pierwsze, należy jeszcze raz przeanalizować treść tego rozporządzenia i wyłączyć z niego obiekty szpitalne budowane obecnie, w których przekroczone 40% cyklu inwestycyjnego;

Po drugie, ostateczne decyzje na temat kolejności i terminu adaptacji, czyli remontów modernizacyjnych i remontów kapitalnych istniejących obiektów, pozostawić w gestii wojewódzkich służb sanitarno-epidemiologicznych, które najlepiej znają warunki techniczne i możliwości ekonomiczne realizacji tych zadań na terenie poszczególnych województw.

Wydaje mi się, że tylko przyjęcie takich założeń uratować może autorytet rozporządzenia, wydanego przez byłego ministra zdrowia, które jest przecież aktem prawnym. Tego typu rozporządzenia nie przystają do realiów życia i nie służą budowaniu autorytetu prawa w naszym kraju. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Józefa Kuczyńskiego.

Senator Józef Kuczyński:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Otrzymaliśmy niedawno opracowanie Biura Informacyjnego Kancelarii Senatu zatytułowane „Wybrane dane o pracy Senatu Rzeczypospolitej Polskiej drugiej kadencji”. Lektura tej niewielkiej książeczki skłoniła mnie dziś do zabrania głosu w trybie informacyjnych oświadczeń senatorskich. Chcę się podzielić refleksjami i wnioskami wynikającymi z analizy zestawienia wyjazdów zagranicznych przedstawicieli Senatu. Wykaz ten podany jest na stronach 142-155.

Rozumiem niezbędność kontaktów zagranicznych naszej izby. Rozumiem konieczność, a nawet obowiązek uczestniczenia w niektórych organizacjach czy konferencjach międzynarodowych. Ale jednocześnie, proszę państwa, konieczny jest także umiar i uwzględnianie naszej, tak dobrze wszystkim znanej, tragicznej wprost sy-

tuacji budżetowej.

Szczegółowa analiza wyjazdów nieodparcie nasuwa wniosek, że w tym zakresie kierownictwo poprzedniego Senatu poszło trochę w ślady byłego prezesa Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju Jacquesa Attali.

Druga kadencja Senatu nie trwała dwudziestu miesięcy, a więc krócej niż 600 dni. W tym czasie odbyło się 141 indywidualnych i grupowych wyjazdów zagranicznych. A ich łączny czas, jak obliczyłem, wyniósł około 950 osobodni. Więc na jednego senatora przypada blisko 10 dni pobytu za granicą. Jest to na pewno zdecydowanie za dużo. Ale niezależnie od tego liczba ta, jak wszystkie średnie statystyczne, kryje swoje tajemnice i warto także o nich przypomnieć.

Ponad 40 senatorów w ogóle nie wyjeżdżało, a jeżeli, to na własny koszt. Na przykład, wyjechałem na własny koszt w ramach współpracy i kontaktów z Polakami na Litwie i w obwodzie kaliningradzkim. Z tych wyjazdów składałem sprawozdania na piśmie. Około 30 senatorów ma zaliczone sporadyczne, krótkotrwałe delegacje.

Była jednak grupa 17 osób, grupa szczególna. Ze wspomnianych przed chwilą 950 osobodni delegacyjnych wykorzystana prawie 670 – w tym było sześć osób, które wojażowały po świecie przez blisko 400 dni. Rekordzista zaliczył około 3,5 miesiąca wyjazdów.

Świadomie użyłem słowa „wojaże”, bo chyba zakres i skalę wyjazdów tej wąskiej grupy trudno nazwać w pełni uzasadnionymi delegacjami służbowymi. Takiej skali wyjazdów zagranicznych i specyficznego trybu doboru delegowanych nie wolno w tej kadencji powtórzyć.

Zwracam się więc do pana marszałka i do całego Prezydium Senatu o wyciągnięcie wniosków z tej analizy i wprowadzenie określonych rygorów i racjonalnych zasad doboru kandydatów do delegacji zagranicznych.

Uważam też, że w naszej kadencji powinna być wprowadzona pełna otwartość i jawność w tym zakresie. Wnioskuje więc wprowadzenie zasady przedkładania na forum Senatu, raz na pół roku, informacji prezydium o zrealizowanych wyjazdach, z syntetycznym omówieniem ich zasadności i celowości oraz ewentualnych uzyskanych korzyściach.

Analiza wyjazdów zagranicznych nasunęła mi, oprócz omówionych przed chwilą wniosków, także dodatkowe refleksje i one to spowodowały, że uznałem za niezbędne nawiązanie w tym oświadczeniu także do dyskusji z naszej ostatniej sesji.

Chodzi mi o wypowiedzi w sprawie wyborów przewodniczących komisji. Gdy ich słuchałem, a dotyczy to szczególnie demagogicznego, nawet obraźliwego wystąpienia senatora Madeja, to aż mnie język świerzbiał, by zabrać głos. Opanowałem się jednak uznając, iż nie należy prowadzić do napięć i zaognienia atmosfery. Ale na tle

(senator J. Kuczyński)

wspomnianych przed chwilą refleksji związanych z analizą wyjazdów zagranicznych, nie mogę nie zabrać głosu.

Proszę Państwa! Panie Senatorze Madej!

Praktyka, kiedy – cytuję pana słowa – „kompetentni, fachowi i dobrze przygotowani byli jedynie kandydaci z odpowiedniej partii”, miała rzeczywiście miejsce przez wiele lat. Ale trzeba też przyznać, że w ostatnim okresie istnienia systemu, zasada ta była liberalizowana i coraz częściej od niej odstępowano. Powrót do tych najgorszych praktyk sprzed wielu lat miał natomiast miejsce w ostatniej kadencji Sejmu i Senatu, i dotyczył w tej izbie nie tylko nas, bo przecież polityczne i partyjne rozgrywki, a nie względy merytoryczne zdecydowały, że senator Kuratowska „wycięto” przy wyborze wicemarszałka.

A co do omawianych wcześniej delegacji zagranicznych senatorów w minionej kadencji, to przeanalizujcie je państwo bliżej, choć nie musicie, bo wiecie chyba dobrze, że – jak powiedział senator Madej – wybierano kogo trzeba.

Od takich metod zdecydowanie się jednak odcięliśmy. Przykłady tego macie państwo tu, w Senacie. Przecież niezależnie od politycznych względów przede wszystkim ocena fachowości, odpowiedzialności, doświadczenia, sumienności w pracy i postawy etycznej zdecydowała o wyborze senatora Kuratowskiej i senatora Jurczaka na funkcje wicemarszałków. I tym samym kierowaliśmy się przy wyborze przewodniczących komisji. Zdecydowały względy osobistej oceny kandydatów, ich umiejętności, zaangażowania i odpowiedzialności.

I tak na marginesie, jeżeli bez zaciętrzewienia przyjrzymy się tej sprawie dokładniej, to skład przewodniczących komisji – niezależnie od szerokiego układu koalicyjnego – jest bardzo zróżnicowany. Jest sześciu członków Polskiego Stronnictwa Ludowego, trzej to bezpartyjni, jest dwóch członków Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej, jeden członek Polskiej Partii Socjalistycznej i jeden z Partii Dziecka, jej przewodnicząca.

Nie ma więc o co rozdzierać szat i głosić, że z tego właśnie powodu Senat stał się nagle niereprezentatywny. Chyba że chodzi o świadome tworzenie atmosfery napięć, wzajemnej nieufności i niechęci. Mówię to nie bez kozery. Niedawno przechodząc obok grupy senatorów z tak zwanej obecnie opozycji, przypadkowo usłyszałem, a może to nie był przypadek, wypowiedź jednego z nich, senatora poprzedniej kadencji. Cytuję ten fragment: „Zobaczcie, jak nas mało prawdziwych Polaków zostało w tym Senacie”.

Szanowni Państwo! Insynuacje senatora Madeja w oficjalnym, omówionym przeze mnie wystąpieniu na posiedzeniu 28 października i cytowana wypowiedź to nie tylko elementy atmosfery

napięcia, niechęci i nieufności. To świadome obrażanie zarówno tych kilkudziesięciu ludzi, którzy zasiadają tu, w Senacie, jak i milionów wyborców, nie z zagranicy, ale mieszkańców naszego kraju, Polaków, którzy na tych ludzi głosowali.

Brońmy się przed takimi wypowiedziami i postawami. Stwórzmy w tej izbie atmosferę rzetelnej, konkretnej pracy dla dobra kraju. W tej intencji możemy z sobą walczyć, i to ostro. Ale walczyć za pomocą argumentów i konkretnych racji, przy zachowaniu wzajemnego szacunku, bez insynuacji, pomówień i obrażania.

Apeluję o to gorąco w imię naszej odpowiedzialności za pracę, za powagę i godność Senatu. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę o złożenie oświadczenia pana senatora Stefana Pastuszkę.

Senator Stefan Pastuszka:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Chciałem złożyć oświadczenie w sprawie raportu, który był już dzisiaj parokrotnie przywoływany.

Pani premier Hanna Suchocka, przedkładając „Raport o stanie państwa” panu prezydentowi Lechowi Wałęsie była uprzejma powiedzieć, iż przekazuje państwo w dobrym stanie. Dzisiaj te same słowa raczyła nam, niezwykle subtelnie, przypomnieć pani wicemarszałek Kuratowska. Każdemu myślącemu Polakowi nasuwa się pytanie, czy rzeczywiście rząd pana premiera Waldemara Pawłaka przejmuje państwo aż w tak dobrym stanie?

Pozwólcie, że popatrzymy na dane statystyczne w „Raporcie” i na rzeczywistość. Spróbuję spojrzeć tam, gdzie czuję się kompetentny: na oświatę, naukę i kulturę. Ale przedtem króciutka preambuła.

Sądzę, że „Raport” jest przede wszystkim próbą uzasadnienia słuszności doktrynalnej polityki liberalnej prowadzonej przez poprzednie rządy w latach 1989-1993. Treść „Raportu” nie daje bowiem obrazu stanu całego państwa, nawet tytuł nie jest adekwatny, bo państwo to nie tylko gospodarka To także społeczeństwo. Bez społeczeństwa nie ma państwa. W „Raporcie” nie ma natomiast oceny kondycji socjalnej, materialnej, psychicznej naszego narodu.

Autorzy „Raportu” o stanie państwa przedstawiają opisywaną przez siebie rzeczywistość w zasadzie w kolorach jasnych. Czasami zapala się czerwone, migające światelko.

W „Raporcie” jest wiele danych świadczących, mówię to wręcz, o instrumentalnym traktowaniu danych statystycznych. Statystycznie można udowodnić wszystko. Więc i ja spróbuję.

Spójrzmy na rozdział ósmy, poświęcony nauce, oświacie i kulturze. Autorzy „Raportu” ope-

(senator S. Pastuszka)

rują liczbami bezwzględny, nie oddającymi rzeczywistego stanu polskiej nauki, oświaty i kultury. Stwierdzają bowiem, iż w 1993 r. budżet przeznaczony na badania naukowe i wspomagające działania nauki wynosi aż – to „aż” jest moim dopowiedzeniem – 8 bilionów 968 miliardów 300 milionów złotych. Suma ta być może robi rzeczywiście duże wrażenie na czytelniku nie znającym meritum sprawy.

Symptomatycznie natomiast przemilcza się rzeczywistą kondycję polskiej nauki, całkowicie pomija zjawisko degradacji polskiej nauki, oświaty i kultury. W połowie lat siedemdziesiątych na rozwój nauki przeznaczano 2% produktu krajowego brutto, w ubiegłym roku przeznaczono 0,65%. Chcę tu przypomnieć, że przy mniej niż 5% produktu brutto, trzeba już mówić o zjawisku degradacji. A więc gdzie my jesteśmy? Na poziomie nie notowanym dotychczas wśród uprzemysłowionych krajów Europy.

Sądzę, że należy w tym miejscu przypomnieć ustępującej ekipie, iż w ciągu ostatnich trzech lat nauka polska straciła 1/5 samodzielnych pracowników naukowych. W ciągu ostatnich dziesięciu lat 10% uczonych wyjechało z Polski. Kraj opuściło 30% naukowców z takich dziedzin, jak matematyka, informatyka, nauki inżynierskie. Wyjechało 25% chemików, biologów, 20% specjalistów z dziedziny medycyny. Zjawisko to nasila się.

A jak wygląda sytuacja w oświacie? Kolega Orzechowski był uprzejmy o tym wspomnieć. Nie mam czasu, żeby szerzej omówić ten problem, ale sytuacja w niektórych gminach woła o pomoc do nieba.

Otóż w „Raporcie o stanie państwa” na str. 162 stwierdza się, iż przyjęty przez rząd dokument programowy „Dobra nowoczesna szkoła – kontynuacja przemian” potwierdza zasadę gwarantowania przez państwo bezpłatnej edukacji podstawowej, średniej i wyższej. Na stronie następnej, na potwierdzenie tezy, iż liczba studiujących znacznie wzrosła, przytacza się dane, że w 1989 r. studiowało 371 tysięcy osób, w 1992 r. – 472 tysiące, a w bieżącym ok. 510 tysięcy. Cytuję dane z dokumentów. Nie podaje się natomiast faktu, że wzrost liczby studiujących jest efektem złamania konstytucyjnej zasady bezpłatnego nauczania.

Proszę państwa! Czesne na niektórych kierunkach studiów zaocznych wynosi od 15 do 30 milionów, a nawet więcej. Mówię to z całą odpowiedzialnością. Pracuję na uczelni i jestem świadkiem sytuacji, gdy studentki przychodzą i płaczą, by im odroczone płacenie czesnego, bo mąż jest bezrobotny. Te kwoty są efektem wyrzeczeń nie tylko osobistych, ale i całej rodziny.

Jeszcze dramatyczniejsza jest sytuacja w szkolnictwie podstawowym i średnim, szczególnie na

wsi. Pragnę przypomnieć, że tylko 40% absolwentów szkół podstawowych uczęszcza do szkół zawodowych i średnich, z tego zaledwie 15 – 20% do liceów ogólnokształcących. A przecież w dokumencie stwierdza się, że powinniśmy preferować kształcenie o profilu humanistycznym, które czyni człowieka bardziej elastycznym, bardziej otwartym. Nie będę już tego uzasadniał.

Jak wygląda Polska na tle innych krajów europejskich pod względem liczby studentów przypadających na 10 tysięcy mieszkańców? W „Raporcie” podano wartości procentowe dla całego społeczeństwa, ale studiuje zaledwie 9,4% ogółu ludności w wieku 19-24 lat. Pod względem liczby studentów przypadających na 10 tys. mieszkańców jesteśmy w Europie na jednym z ostatnich miejsc, prawdopodobnie tylko przed Albanią. Nie wygląda to różowo.

Może jeszcze wrócę na chwilę do tego, o czym mówiłem wcześniej. Często bywam w terenie. Na palcach można policzyć gminy, gdzie samorządy rozumieją w pełni potrzeby szkolnictwa i mają na nie pieniądze. Rodzice składają się na zakup środków czystości dla szkół!

Ale jak wygląda druga strona tego medalu? Powiedziałem bowiem, że „Raport” jest niepełny, nie podaje kondycji społecznej, jest tylko zestawieniem cyfrowym. Otóż na str. 145 „Raportu” czytamy: „Siła nabywcza minimalnej płacy w czerwcu 1992 r. była o ponad 4% mniejsza niż w końcu 1991 r. W drugim półroczu, oczywiście tego roku, wzrosła o 15%, a w grudniu 1992 r. była o ok. 10% wyższa niż przed rokiem. W pierwszym półroczu 1993 r. nastąpił dalszy wzrost realnej wartości wynagrodzenia nominalnego. W sierpniu było ono wyższe niż...”. Nie chcę tego komentować. Sądzę, że najlepszym komentarzem jest postawa pracowników sfery budżetowej, szczególnie służby zdrowia, oświaty, a także emerytów i rencistów.

Autorzy „Raportu” przeoczyli, czy być może zapomnieli napisać, że aż 40% ogółu polskiego społeczeństwa znalazło się w tzw. pułapce socjalnej, czyli żyje na granicy ubóstwa. Przecież ponad 50% rodzin z trójkiem i więcej dzieci żyje poniżej minimum socjalnego, 42% dzieci polskich spożywa mniej niż trzy posiłki dziennie, 80% nie pije codziennie mleka. Ponad 2 miliony 200 tysięcy ludzi jest dziś objętych stałymi i doraźnymi świadczeniami opieki społecznej. Nawiasem mówiąc, w większości gmin województwa kieleckiego, może w prawie połowie, fundusz ten został już wyczerpany w sierpniu i wrześniu.

Proszę Państwa! Rodzi się pytanie, czy rzeczywiście musiały być w tej sferze aż takie cięcia? Sądzę, że nie. Dotychczasowe rządy wyzbyły się ochoczo monopolu spirytusowego i tytoniowego, które dawały tak olbrzymie dochody i nie zaproponowały alternatywnych źródeł finansowania budżetu państwa. Przykłady można by tu mnożyć.

(senator S. Pastuszka)

Niewątpliwie wszyscy zgodzimy się z tym, że transformacja gospodarki Polski jest konieczna. Ale różnimy się przynajmniej od części obecnych na sali w poglądach na to, które metody i formy transformacji były słuszne.

Spójrzmy na niektóre gałęzie przemysłu. Otóż prawie we wszystkich jest około 43% deficytowych przedsiębiorstw. Aż 50% państwowych zakładów zbożowych utraciło moc kredytową, tak samo około 50% mleczarni. Mógłbym tu państwu mnożyć cyfry. Symptomatyczne, iż dziedziny, które były najlepsze, najwcześniej upadły. Mam na myśli przemysł zbrojeniowy, elektrotechniczny itp.

Jest to oświadczenie, więc będę w miarę krótko mówił. Miałem zabrać głos wcześniej i polemizować z panią marszałek, ale będzie jeszcze – mam nadzieję – okazja.

Problem następnym to zadłużenie. W „Raporcie” zestawienie wygląda ładnie, ale chyba nikt z państwa nie zaprzeczy, że w ciągu ostatnich trzech lat przybyło nam 6 miliardów dolarów długu. Ale tego nie wyeksponowano! Może nieumiejętnie czytam dane statystyczne? Nie możemy zapominać, że od roku pańskiego 1996 będziemy płacić nie tylko odsetki, lecz także raty od kapitału i dopiero wtedy nastąpią poważne perturbacje.

Mniej lub bardziej konsekwentnie krytykowano *exposé* pana premiera Waldemara Pawłaka. Na zakończenie chciałbym tylko powiedzieć, że było to jedno z nielicznych w historii Polski *exposé* premiera rządu, które traktuje człowieka w sposób podmiotowy, nie przedmiotowy. Zaczęło się bowiem od oświaty, kultury i wartości narodowych. Wszyscy tu obecni mamy świadomość faktu, iż nie zbudujemy nowego ładu społeczno-ekonomicznego wychodząc czy to z zasad ewangelicznych, czy innych, jeśli nie przetransponujemy gospodarki, jeśli nie dokonamy wewnętrznej metamorfozy naszego społeczeństwa. Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę o złożenie oświadczenia pana senatora Mieczysława Wyględowskiego.

Senator Mieczysław Wyględowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Dnia 31 maja br. rozwiązano parlament Rzeczypospolitej Polskiej. W ślad za tą decyzją Prezydium Sejmu i Prezydium Senatu wydało następną. Chodzi o likwidację biur poselskich i senatorskich. Jak wszyscy wiemy, jest ich 560. Ruszyły w teren samochody, z naszych biur wywieziono sprzęt. O ile zgodziłbym się z tym, iż ów

sprzęt nie mógł być, nie powinien być wykorzystywany przez byłych senatorów i posłów, to nie mogę zgodzić się na to, aby wydawano olbrzymie środki finansowe, tak niezbędne dla naszego kraju, na przewiezienie go do Warszawy. Czyż nie wystarczyłoby zabezpieczenie tego sprzętu przez wojewodów czy też inne instytucje? Mam wrażenie, że chodziło tu o to, żeby wydać społeczne pieniądze bez uzasadnienia.

Dnia 15 października br. wystąpiłem do Działu Informacji Biura Studiów i Analiz z szeregiem pytań, na które otrzymałem następującą odpowiedź: „Z posiadanych przez nas informacji wynika, iż pewna część sprzętu do dzisiaj nie została zwrócona. Kancelaria Sejmu nie udostępniła nam na razie informacji o kosztach tego przedsięwzięcia. Kancelaria Senatu wynajęła specjalistyczną firmę transportową „Węgielek”, która przewiozła kserokopiarki, sprzęt komputerowy, faksy i maszyny do pisania z biur senatorskich do Warszawy, za co zapłacono 241 milionów 561 tysięcy złotych”.

Otóż, taka informacja nie zadowala mnie.

Panie Marszałku! Pozwolę sobie postawić kilka pytań, na które chciałbym otrzymać, zgodnie z regulaminem, odpowiedź. Po pierwsze, kto podjął decyzję likwidacji tych biur? Po drugie, jaki jest koszt globalny tej operacji w Sejmie i w Senacie? Z jakich funduszy to pokryto? Kto wykonał tę usługę? Jakie biura nie oddały sprzętu? Ile sprzętu nie oddano z biur senatorskich i sejmowych? Jakie kroki poczynił były marszałek Senatu, August Chelkowski, żeby ten sprzęt ściągnąć do Warszawy i zabezpieczyć go? I ostatnie pytanie: czy naprawdę przemyślano sprawę likwidacji tych biur? Czy nie było innej możliwości rozwiązania tego problemu? Dziękuję.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę o złożenie oświadczenia panią senator Zdzisławę Janowską.

Senator Zdzisława Janowska:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Moja wypowiedź będzie zbieżna z kilkoma innymi, które zostały już tutaj przedstawiane przez moich przedmówców.

Otóż zmuszona jestem do zabrania głosu, ponieważ ogromnie zbulwersowało mnie to, co ostatnio mówi się i pisze w środkach masowego przekazu. Dlatego też moja wypowiedź jest skierowana może nie przede wszystkim, ale również do środków masowego przekazu.

Piątkowy telewizyjny dziennik wieczorny mówił wyraźnie o nas, to znaczy o Senacie. Prasa przez ostatnie tygodnie także mówi o Sejmie i Senacie. Mniej więcej mówi się i pisze o tym, ile

(senator Z. Janowska)

kosztuje poseł, ile kosztuje senator, ile kosztuje biuro. Mówi się, że Senat jest niepotrzebny, że prawdopodobnie się przekształci. Pyta się, czy jest on niezbędny? W ten sposób powstaje określony obraz obydwu izb u naszych wyborców.

Przyznaję, że po wysłuchaniu piątkowego dziennika sama źle się poczułam. Z jakich powodów? Otóż udostępnia się środkom masowego przekazu informacje, dziennikarze je interpretują. Trzeba to jednak pokazywać bardzo rzetelnie. Zaczęłam zastanawiać się, na ile ów obraz może nas dobrze przedstawić wyborcy, na ile zaś źle? Być może wszystko zostało pokazane zgodnie z rzeczywistością, a być może wywnioskowano to z określonego kontekstu.

Usłyszałam, ilu jest urzędników pracujących w Senacie, i zaczęłam myśleć, czy nie jest ich za dużo. Usłyszałam, ile potrzeba pieniędzy na notki prasowe o Senacie, które są bardzo interesujące, i ile zaplanowano tych pieniędzy na rok przyszły, dowiedziałam się także, ile mają kosztować kwiatki w Senacie. Zrobiło mi się głupio.

Wiem, że Prezydium Senatu podjęło decyzję, o której dowiedziałam się z prasy, o zwiększeniu wydatków na biura senatorskie i poselskie. Być może ci, którzy mają już doświadczenie w prowadzeniu takich biur, uznali, że dotychczasowe kwoty były za niskie. Być może. Ja rozpoczynam dopiero swoją działalność i zastanawiam się, czy aż o tyle trzeba było je podnosić?

Mówię o tym w kontekście wszystkich spraw, które są tutaj poruszane, w kontekście ogromnego ubóstwa społecznego, ustawy budżetowej, którą dzisiaj przesuwamy. Są opinie, że jest nas – posłów i senatorów – za dużo. Być może jest to prawda. Sytuacja ekonomiczno-gospodarcza kraju jest przecież taka, a nie inna. Więc po pierwsze, nie tak to wszystko powinno funkcjonować. Po drugie, stawiam pod rozwagę kwestię, czy rzeczywiście wydatki nie są za wysokie? Po trzecie, szukajmy oszczędności u siebie. Bo jeśli to, co usłyszałam, jest prawdą, to zadaję pytanie, czy dokonano analizy ekonomiczno-finansowej kosztów funkcjonowania obu izb? Czy można by znaleźć określone oszczędności? Jeśli takiej analizy nie dokonano, chętnie zgłoszę się do udziału w pracach nad nią.

Przypomnę jeszcze jedną kwestię, którą poruszał już jeden z kolegów: wyjazdy za granicę. Uznałam, że także chodziło przede wszystkim o oszczędności, ale dopiero po usłyszeniu całej wypowiedzi zrozumiałam, że właściwie nie tyle o oszczędności związane z wyjazdami zagranicznymi, ile o to, kto jeździł, kto ma jeździć i kto powinien jeździć. Przyłączam się do tej sprawy. Jeśli mamy szukać oszczędności w funkcjonowaniu naszych izb, naszych biur, to przyjrzyjmy się wyjazdom zagranicznym pod kątem osiągniętych efektów. Ile było wyjazdów? Ile one kosztowa-

ły? Co z nich wynikało? Tu nie chodzi o to, że ktoś wyjechał pięć razy, bo może była to najlepsza, naprawdę kompetentna osoba. Rzecz w tym, co z tego wszystkiego wynikło?

Kolejna kwestia: pan kolega – przepraszam, pozwalam sobie powiedzieć tu „pan kolega”, ale nie znam jeszcze nazwisk – mówił o dobrym i racjonalnym funkcjonowaniu naszej izby. Miałam o niej podobną opinię. Jestem osobą bezpartyjną i bardzo się cieszyłam, kiedy pani Kuratowska została zgłoszona z grona opozycji na stanowisko wicemarszałka. Kiedy jednak doszło do wyboru przewodniczących komisji, moja opinia – którą jako pracownik uczelni przekazuję oficjalnie studentom, opowiadałam im też o tym, co się dzieje w Senacie – uległa zmianie. Gdy panowie liczyli tu, ile stanowisk dostało SLD, ile zaś PSL itd., zaczęłam mieć obawy, czy rzeczywiście fachowość i kompetencja będzie za wszelką cenę zauważana w naszej izbie. Byłam w komisji i widziałam – tak to bywa, człowiek ma trochę praktyki – jak błyskawicznie przygotowywana jest kandydatura, błyskawicznie dokonywana jest prezentacja danej osoby. Właściwie nawet się sobie nie przyjrzelśmy, nawet nie przedstawili, a przecież kto z nas wie dużo o drugim? Mogę zejść na dół, aby obejrzeć zdjęcia i przeczytać życiorysy w gablocie i tam się uczyć. Tak zresztą robię, a potem zastanawiam się, czy „trafiło” na fachowca?

Daję to pod rozwagę Wysokiej Izby. Czekają nas jeszcze wybory wiceprzewodniczących komisji i wybory do określonych ciał. Apeluję również o to, abym mogła z czystym sumieniem opowiadać, że w Senacie jest bardzo dobrze, że tutaj decyduje doświadczenie człowieka, jego kwalifikacje, jego fachowość.

Chciałabym zwrócić się do pana, który przed chwilą przemawiał i powiedział, że możemy trzymać go za słowo. Chciałabym właśnie pana trzymać za słowo i wierzyć, że tak będzie w naszym Senacie. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*).

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję, Pani Senator.

Proszę pana senatora Stanisława Ceberka o wygłoszenie oświadczenia.

Senator Stanisław Ceberek:

Panie Marszałku! Państwo Senatorowie!

W zasadzie, jeżeli chodzi o odłożenie uchwalenia budżetu państwa, to sprawa jest prosta, natomiast nasuwa się pytanie, z czego ten budżet budować? Moi poprzednicy mówili, od czego można zacząć. Jeśliby mówić jak księgowy, to najpierw trzeba zacząć budowę od pozycji «winiem», a potem będzie «ma». A jak dotąd praktycznie nie wiemy, na czym i z czego mamy ten budżet budować.

(senator S. Ceberek)

Moje wystąpienie wiąże się z wczorajszym spotkaniem z moimi wyborcami. Uważam bowiem, podobnie jak państwo senatorowie, że nasza kampania wyborcza trwa. Dlatego też musimy na spotkaniach ze swoimi wyborcami zdawać sprawozdanie z tego, co tu robimy, w jakim kierunku prowadzimy państwo. Widzę, że wszyscy mamy to samo zmartwienie.

Chciałem poinformować Wysoką Izbę, Sejm i rząd Rzeczypospolitej Polskiej o dramatycznej sytuacji w rolnictwie i przemyśle rolno-spożywczym. Jak państwo wiecie, większość zakładów współpracujących z rolnictwem jest praktycznie w beznadziejnym stanie z powodu nadmiernego importowania żywności zarówno przetworzonej, jak i nieprzetworzonej. To zahamowało produkcję rolną. Rynek krajowy został nasycony towarami pochodzenia zagranicznego, więc przemysł rolno-spożywczy zaprzestał produkcji do magazynów i z tego powodu, jak również z powodu podatków, odsetek, kontrybucji, popadł w zadłużenie. Sprężone z nim rolnictwo musiało zaś ograniczyć swoją produkcję. Co za tym idzie, spadły dochody i możliwości rozwoju gospodarstw.

Sytuacja na wsi jest obecnie tak tragiczna, że nie ma pieniędzy na podstawowe artykuły – ubranie, obuwie, cukier, herbatę, kawę. Nie ma pieniędzy na opłacenie świadczeń za energię, a już w ogóle brakuje ich na środki do produkcji rolnej. Większość rolników żyje z emerytur swoich rodziców. Dla dużej części rolników jest mała szansa dotrwania do wiosny. W tej sytuacji, jeżeli nie będzie bodajże niewielkich dotacji, to w polskim rolnictwie nie będzie wiosny, a jeżeli nie będzie wiosny, to nie będzie jesieni, a jeżeli nie będzie jesieni, to byt narodu i państwa będzie zagrożony. Nie jest to sprawa nurtująca tylko rolników. Jest to sprawa całego narodu.

Co proponuję? Zahamować recesję w rolnictwie! Natychmiast zawiesić zadłużenie większości dobrze prowadzonych zakładów przemysłu rolno-spożywczego (m. in. mleczarskiego) i udzielić im niewielkich i niskoprocentowanych pożyczek! Natychmiast zaprzestać importu żywności, bo zostaniemy „uduszeni” i w przyszłym roku nie będziemy mieli żadnych możliwości rozruszania ogromnego przedsięwzięcia w skali całego kraju!

Pan profesor Religa mówił o problemach lecznictwa. Wiem, że tu można wiele proponować, ale proszę państwa, wszędzie potrzebne są wielkie pieniądze. Jednak akurat w rolnictwie te pieniądze nie muszą być wielkie, a efekty w najgorszym razie mogą być za osiemnaście miesięcy. Skąd pieniądze? Mówił o tym pan profesor Pastuszka. Ktoś został obdarowany przez państwo, nie wiem dlaczego, monopolem spirytusowym. Czy wyobrażacie sobie państwo, jakie fortuny ci ludzie zgromadzili? To się chyba żadnemu biznesowi na

świecie nie mieści w głowie! A my szukamy pieniędzy na rozwiązanie problemów, o których mówił profesor Pastuszka. Ludzie, czego my szukamy?! A rzemysł paliwowy? To ogromna rzeka pieniędzy!

Przepraszam, że podniosłem głos, ale do mnie wyborcy mówią głośniejszym głosem niż ja do państwa.

Rzeczywiście, to nie gospodarka, to przestępstwo – może brzydko, niekulturalnie to powiedziałem, ale taka jest prawda, taka jest rzeczywistość.

Jakiś biznesmen przewozi przez moją wieś bydło samochodem i powiada, że z Litwy, a wszyscy mówią, że z Czernobyla. Kupiłem mięso, które nie nadaje się prawie do jedzenia, pytam człowieka: ile zarabiasz jako kierowca? Odpowiada: to moja sprawa. – A samochód czy? – Mojego pana. – A ile twój pan ma tych samochodów? – To sprawa pana. – A ile twój pan zarabia? – To jego sprawa. – A jak przejeżdżasz przez granicę? – To załatwia mój pan. Proszę państwa, my szukamy pieniędzy do budżetu, a nikt nie wie, ile ów pan zarabia. On wie i nikomu nie wolno pytać.

Byłem w Najwyższej Izbie Kontroli, pytałem o to, ale nie jest możliwe, by się tego dowiedzieć. Jeżeli natomiast chłop, robotnik, każdy z nas nie zapłaci za energię, to natychmiast doliczają mu odsetki. Dlaczego? A więc zacznijmy to opodatkowywać!

Proszę państwa, ostatnie cztery lata całkowicie zniszczyły pegeery. Nikt nie wie, po co! Obok mego domu był pegeer, w którym były krowy o najwyższej klasie, kupione za dolary. Przyszedł jednak właśnie taki człowieczek, wykupił je i zawiózł prosto do rzeźni. Wiecie, co się teraz robi w tym pegeerze? Tam pracuje moja siostra. Trudno spokojnie o tym mówić, ale tam „orzą” jak zwierzęta. To jest już wszystko, co można powiedzieć.

Jeżeli teraz, tutaj, pani senator Janowska mówi, że rozliczają nas za te duże dywidendy... To ja się wstydzę, ja się boję wrócić na wieś! Tyle lat tam byłem, pracowałem... Ale oni mogą mnie zapytać, może mnie nie zabiją, ale mogą prawdę mi powiedzieć.

Jest to straszne. Dlatego, proszę państwa, jeżeli mamy coś zrobić, to zatroszczmy się, jak zakończyć ten rok. I zrobimy raport, prawdziwy raport o stanie państwa i opierając się na nim stwórzmy budżet państwa na rok 1994. Dziękuję. (Oklaski).

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę pana senatora Jerzego Madeja o złożenie oświadczenia.

Senator Jerzy Madej:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Po gawędzie pana senatora Cebereka będzie mi trudno zwrócić państwa uwagę na moją wypowiedź, ale mimo wszystko postaram się to zrobić.

(senator J. Madej)

Chciałem nawiązać do tego, o czym mówił głównie pan senator Kuczyński.

Pisuję do gazety komentarze polityczne, ostatni zatytułowany był „Czy rzeczywiście inna lewica?”. Ponieważ cały czas mówi się, że wybory wygrała „inna lewica”, że są to inni ludzie, że jest to zupełnie coś innego, niż było w przeszłości, zrobiłem taką analizę, powołując się, między innymi, na sytuację w Sejmie. Po tym, co się ostatnio działo, a zwłaszcza po dzisiejszej debacie w Senacie, stwierdzam, że to jest „ta sama lewica”.

W pewnym momencie czekałem, kiedy pan senator Kuczyński zwróci się do Senatu per „towarzysze”, bo taki właściwie był nastrój na sali i taka atmosfera. A ponieważ klaskała większość senatorów, to rozumiem, że państwo zgadzają się z tym, co mówił pan senator Kuczyński, zwłaszcza na temat komisji senackich i na temat tego, jak to lewica była dyskryminowana w poprzedniej kadencji Senatu.

Zwrócę państwa uwagę na to – bo może państwo nie wiedzą – że ja uznaję za lewicę nie tylko SLD, ale i PSL. W poprzedniej kadencji PSL miało dziesięciu senatorów, w tym przewodniczących trzech komisji. Członkowie PSL stanowili więc 10% członków Senatu i przewodniczyli prawie 25% komisji. Tak więc wyglądała dyskryminacja lewicy, jeśli chodzi o poprzednią kadencję Senatu. Rzeczywiście, z Sojuszu Lewicy Demokratycznej nie było przewodniczących, ale w poprzedniej kadencji faktycznie pod uwagę brane były kompetencje, a nie przynależność partyjna. (*Wesołość na sali*). (*Oklaski*).

I dlatego, proszę państwa, powtórzę raz jeszcze to, co powiedziałem w dyskusji przed wyborami na przewodniczących komisji senackich: gratuluję dobrego samopoczucia tym z państwa, którzy uważają, że zostały wybrane osoby najbardziej kompetentne i właściwe; że przy wyborze nie brano pod uwagę żadnych kryteriów i przesłanek politycznych. Gratuluję, że państwo są przekonani, iż takie właśnie osoby zostały wybrane.

Wracając jeszcze do sprawy lewicy. Nie liczcie państwo na to, że te partyjne tradycje będą kultywowane. Ja samokrytyki nie złożę. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę pana senatora Zbigniewa Romaszewskiego o złożenie oświadczenia.

Senator Zbigniew Romaszewski:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Muszę powiedzieć, że zaniepokoiła mnie trochę wypowiedź pani senator Janowskiej. Jest to

wyraz ulegania pewnym tendencjom, które są obecne już od paru lat. Nie do końca odzwierciedla się w ten sposób rzeczywisty stan działalności Senatu.

Wysoki Senacie! Wydaje mi się, że od momentu powstania, przede wszystkim Senat, ale również i Sejm, pada w pewien sposób ofiarą presji, chęci zdominowania władzy ustawodawczej przez władzę wykonawczą. Jest to proces trwający systematycznie właściwie już cztery lata. Główne tematy rozważań są następujące: ile zarabiają posłowie, ile zarabiają senatorowie, jakie są ich apanaże. Można odnieść wrażenie, że jest to najlepiej uposażona grupa w kraju. A tak naprawdę, w dużej liczbie gmin wójtowie mają znacznie większe pobory niż senatorowie!

Proszę państwa, jest jakaś ogromna tendencja upokorzenia tej izby. Bo to nie jest problem, ile posłowie i senatorowie zarabiają, ale jak posłowie i senatorowie pracują. I rzeczywiście, za to można ich rozliczać.

W tym momencie przystępujemy do sprawy niezwykle ważnej, do sprawy budżetu Sejmu i Senatu. Myślę, że podstawową zasadą demokracji jest to, ażeby mogli zająć miejsce w Sejmie i Senacie reprezentanci całego społeczeństwa: rolnicy, robotnicy, ludzie o bardzo różnym stopniu przygotowania. Ja jestem raczej dobrze przygotowany – mam doktorat z fizyki. Ale, proszę państwa, ja nie czuję się na siłach, ażeby wypowiadać się na temat wszystkich ustaw, w dowolnym momencie. Musielibyśmy wszyscy być omnibusami, żeby zawsze zabierać głos, od spraw emerytur począwszy, na sprawach bezpieczeństwa państwa skończywszy. Jest to niemożliwe. I jeżeli nie chcemy zrobić z posłów i senatorów manekinów do podnoszenia rąk, jeżeli oni mają rzeczywiście zabierać głos, zgodnie ze swoim sumieniem i rozumieniem spraw, to w takiej sytuacji posłom i senatorom na pewno potrzebna jest „obsługa”. Mają oni dużo obowiązków i strasznie trudno jest w tak krótkim czasie uzupełnić wykształcenie i, tym samym, wypełniać obowiązki.

Uważam, na przykład, że sporządzane przez Kancelarię Senatu notatki prasowe o Senacie mają dla nas w gruncie rzeczy ogromną wagę. Ja jestem w stanie przeczytać ledwie jedną gazetę, a przecież jest jeszcze prasa prowincjonalna. Ktoś powinien chyba to robić, a nas powinna chyba interesować opinia o Senacie. Dlatego nie uważam, żeby to były wyrzucone pieniądze. Nie myślę, żeby praca zespołu analiz, który dla nas przygotowuje materiały, to były zmarnowane pieniądze.

Panowie Senatorowie, wydaje mi się, że o wydatki należy bardzo dbać, na pewno w tym biednym kraju należy oszczędzać, ale trzeba sobie również zdawać sprawę z tego, że nie może ucierpieć na tym nasza praca merytoryczna. Ucierpieć na rzecz dość demagogicznych, powiedziałbym, gestów. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*).

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę pana senatora Ryszarda Gibulę o złożenie oświadczenia.

Senator Ryszard Gibuła:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Chciałbym się ustosunkować do dwóch kwestii, które były przedmiotem wypowiedzi moich przedmówców, i nawiązać do wypowiedzi pani senator Janowskiej, pana senatora Kuczyńskiego, jak również pana senatora Madeja.

Podobnie, jak ci państwo, stoję na stanowisku, że prace Senatu i poszczególnych jego członków powinny kierować się podstawowymi kryteriami: kompetencją, oszczędnością, zasadnością, a przede wszystkim jawnością postępowania. I dlatego twierdzę, że niezbędne są mechanizmy, które zabezpieczyłyby nas w przyszłości przed wypaczeniami, o jakich mówił senator Kuczyński. Przyczynkiem do planowania przyszłości będzie dokładna i gruntowna analiza przeszłości. Nie może być anonimowości! Chcemy pracować przy podniesionej kurtynie, jak to już powiedzieliśmy sobie na wstępie. A zatem, dobrze byłoby, gdybyśmy my, senatorowie obecnej kadencji, poznali tych znawców problematyki międzynarodowej, którzy – jak to przedstawiał senator Kuczyński – 650 dni spędzili poza granicami kraju.

Byłoby marnotrawstwem niewykorzystanie tych ludzi w przyszłych pracach Senatu. Nie stać nas na to! W związku z tym, stawiam formalny wniosek, aby Kancelaria Senatu przygotowała nam szczegółowe, imienne zestawienie, abyśmy mogli je przeanalizować, nie tracąc czasu na samodzielne zdobywanie informacji, tak jak to zrobił senator Kuczyński.

I druga kwestia, również nawiązująca do wypowiedzi pana senatora Madeja oraz do wystąpienia pani senator Janowskiej. Dotyczy ona doboru składów komisji. Pojawił się tu problem osób bezpartyjnych, określanych jako niezależne. Błędem byłoby kwestionowanie autorytetu tych ludzi; mają oni duży dorobek zawodowy, społeczny, polityczny. Niemniej jednak, trzeba sobie jasno powiedzieć, że to rządzące partie biorą na siebie odpowiedzialność za rozwój społeczno-gospodarczy kraju. Na przestrzeni dziejów zawsze było tak, że partie polityczne kształtując swoje programy, kształtowały rozwój państwa i społeczeństwa. Dlatego zapraszamy serdecznie do współpracy wszystkich państwa, którzy chcą brać na siebie odpowiedzialność za losy kraju. Prawdopodobnie partie polityczne stoją dla tych ludzi otworem. Niemniej jednak, musimy sobie uświadomić pewne rzeczy. Nie zdarzyło się w przeszłości, aby za niepowodzenia progra-

me mowe ktoś obarczył odpowiedzialnością niezależnego polityka czy działacza. Nie zdarzyło się również, aby realizowane były nawet najlepsze plany indywidualnych działaczy i wizjonerów. Ponadto, skoro wiadomo, że funkcja w komisji senackiej wiąże się z odpowiedzialnością i dyspozycyjnością wobec partii, a programy przez nie realizowane tego wymagają, to twierdzę, że nie da się realizować programów partii czy koalicji bez realnych możliwości wpływania na nie. Dziękuję. (*Oklaski*).

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę o złożenie oświadczenia...

(*Senator Jerzy Madej: Czy można, Panie Marszałku, ad vocem?*)

Nie ma *ad vocem* do oświadczeń.

(*Senator Jerzy Madej: To nie są oświadczenia, to jest debata!*)

Złoży pan jeszcze jedno oświadczenie, panie senatorze. Bardzo proszę pana senatora Zbigniewa Religę.

Senator Zbigniew Religa:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Uważam, że dzisiejsza dyskusja jest bardzo atrakcyjna! Nie wiem, czy jest najciekawsza, najlepsza i najmądrzejsza, ale jest atrakcyjna. Jeśli jest transmitowana, to ci, którzy nas oglądają, patrzą, jak tu jeden drugiemu i z lewej, i z prawej strony doloży, dopowie.

Moje wyobrażenie o Senacie, a jestem senatorem po raz pierwszy, było zupełnie inne. Uważałem, że zbieramy się, żeby rozstrzygać problemy. Jak większość z państwa wie, jestem chirurgiem. W związku z tym, oprócz przygotowania czysto medycznego, nie muszę mieć nic innego, żeby robić swoją robotę.

Z wieloma dzisiejszymi wypowiedziami mógłbym polemizować, ale uważam, że byłaby to już naprawdę niepotrzebna strata czasu. Ponieważ mamy mnóstwo problemów do rozstrzygnięcia, w związku z tym mam propozycję, żebyśmy w naszych wypowiedziach trzymali się samego zagadnienia. Uważam, że dyskusja dotycząca dwóch pierwszych problemów była naprawdę dobra, a potem dopiero zrobiło się tak jakoś „atrakcyjnie”. Nikomu niepotrzebne są wstępy, jaki to był zły poprzedni rząd, ponieważ ten poprzedni rząd mówił, jaki był zły rząd jeszcze wcześniejszy. I tak cofniemy się znowu o kilkanaście lat.

Wiemy, że jest źle. Analizujemy sytuację: co jest złe, co jest dobre. To, co złe, naprawiamy. Gdy patrzę na prawą stronę tej sali, widzę moich znajomych i bardzo mądre twarze. Tak samo, jak patrzę na lewą stronę sali. I z jednymi, i z drugimi bardzo chętnie rozmawiam w przerwie. Jak się

(senator Z. Religa)

okazuje, łatwo się nam rozmawia. Po co więc ta cała pseudoatrakcyjność naszych wypowiedzi, oskarżanie się o to, co było rok temu; za chwilę ktoś będzie mówił, co było piętnaście lat temu. Dajmy sobie święty spokój! Jest tyle spraw, które trzeba rozstrzygnąć. I te wszystkie przypowieści, te wstępy, uważam za stratę czasu, również mojego, kiedy tak siedzę i słucham wielu zdań zupełnie nie związanych z problemem, który mamy rozwiązać. To wszystko. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję bardzo panu senatorowi.
Proszę teraz o złożenie oświadczenia pana senatora Janusza Okrzesika.

Senator Janusz Okrzesik:

Po oświadczeniu senatora Religi nie pozostaje mi nic innego, jak powiedzieć, że treścią mojego wystąpienia miała być prośba do panów senatorów, żeby nie wykorzystywali czasu na oświadczenia do prowadzenia debaty politycznej, bo nie miejsce i nie czas na to dzisiaj. Większość wystąpień, które miały być oświadczeniami, były po prostu wstępem do debaty politycznej, czy też w niej udziałem. Jak mówiłem, nie czas na to. Myślę, że jeśli taka potrzeba istnieje, to są inne mechanizmy, które mogą taką debatę uruchomić.

To wszystko, co chciałem powiedzieć. Po apelu profesora Religi rezygnuję z dalszego ciągu mojego oświadczenia. (Oklaski).

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.
Proszę bardzo, Panie Senatorze.

Senator Jerzy Madej:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Wydaje mi się, że dzisiejsza dyskusja w punkcie porządku dziennego: oświadczenia, mimo usterek i wad, o których wspominało kilku moich przedmówców, była konieczna. Chociażby po to, żebyśmy się wszyscy nauczyli, jak ten Senat ma pracować. Pan senator Religa wyraził wątpliwość, czy Senat powinien pracować w ten sposób. Rzeczywiście, Senat w poprzednich kadencjach pracował nieco inaczej. Zaskoczyła mnie wypowiedź pana senatora Gibuły, że przewodniczący komisji ma pozostawać do dyspozycji partii, i to jest jego podstawowe zadanie. W poprzednich dwóch kadencjach zadaniem przewodniczących komisji, co wynikało z Regulaminu Se-

natu, było organizowanie pracy komisji, a nie pozostawanie do dyspozycji tej czy innej partii. Taka jest rola komisji senackich, tak to zostało określone regulaminem, chyba że zmienimy regulamin. Oczywiście, mamy takie uprawnienia, możemy to zrobić. Możemy przestawić pracę Senatu na zupełnie inne tory. Tylko wtedy nie mówmy, że to jest Senat, tylko zupełnie inna izba.

I jeszcze sprawa tych wyjazdów zagranicznych. Znowu, proszę państwa, daję o sobie znać przeszłość. Odzywa się zarówno u siedzących po lewicy, u tych w centrum i tych na prawicy. Tak się złożyło, że teraz akurat siedzę na skrajnej prawicy. W przeszłości, czego sam doświadczyłem, wyjazd za granicę był nagrodą, nagrodą za to, że człowiek dobrze się sprawował w pracy, że dobrze się sprawował w partii. Wyjazdy za granicę z ramienia Senatu są wyjazdami służbowymi, związanymi albo z przedstawicielstwem w ciałach parlamentarnych, albo z zaproszeniami senatów innych krajów czy organizacji międzynarodowych.

Od senatorów, którzy reprezentują polski parlamentaryzm za granicą, wymagane są dwie rzeczy: jedna to kompetencje, o których już mówiliśmy, druga – blahostka – znajomość języka obcego. To nie jest oficjalna delegacja państwowa, gdzie jest tłumacz, gdzie z języków obcych wystarczy znać język polski. Językami obcymi trzeba się posługiwać. Trzeba rozumieć, co do człowieka mówią, o co go pytają i móc coś odpowiedzieć. Dlatego pewna liczba senatorów za granicę nie wyjeżdżała, bo – powtarzam – to nie były nagrody za dobre sprawowanie się w Senacie, tylko wyjazdy związane z określonymi zadaniami i z odpowiednim przygotowaniem do takich zadań.

Apeluję w tej chwili do Prezydium Senatu, żeby takiej dyskusji, jaką prowadzimy dzisiaj w oświadczeniach, nie robić w trakcie posiedzenie Senatu, ale zorganizować spotkanie senatorów z Prezydium Senatu i wtedy dyskutować, jak widzimy pracę Senatu, jak ta praca powinna wyglądać. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.

Czy ktoś z pań i panów senatorów pragnie jeszcze złożyć oświadczenie?

Jeśli nie, to proszę senatora sekretarza o odczytanie komunikatów.

Senator Sekretarz Andrzej Chronowski:

Posiedzenie Komisji Gospodarki Narodowej odbędzie się pół godziny po zakończeniu obrad Senatu, w sali nr 217.

(senator sekretarz A. Chronowski)

Posiedzenie Komisji Kultury, Środków Przekazu, Wychowania Fizycznego i Sportu odbędzie się po zakończeniu posiedzenia Senatu, w sali nr 179.

Posiedzenie klubu senatorów Sojuszu Lewicy Demokratycznej odbędzie się 18 listopada, w czwartek, o godzinie 17.00, w sali nr 102.

Uprzejmie informuję, że kolejne posiedzenie Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych odbędzie się 19 listopada bieżącego roku, o godzinie 9.00, w sali nr 217. Porządek obrad: wybór wiceprzewodniczącego Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych.

Informuję, że 18 listopada bieżącego roku, w czwartek, o godzinie 16.00, w sali nr 23 w trzecim budynku, odbędzie się posiedzenie Komisji Regulaminowej i Spraw Senatorskich. Porządek obrad: rozpatrzenie projektu budżetu Kancelarii Senatu na rok 1994; ciąg dalszy dyskusji z 10 listopada bieżącego roku; wolne wnioski.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu sekretarzowi.

Chciałem jeszcze złożyć naszemu sekretarzowi życzenia imieninowe od pań i panów senatorów i zarazem przeprosić, bo jako prowadzący dzisiejsze obrady nie wiem, czy przyjemność zrobiłem koledze sekretarzowi, że musiał tu cały czas siedzieć. Ale, mimo wszystko, proszę przyjąć serdeczne życzenia. *(Oklaski)*.

(Senator Witold Graboś: Dziękuję bardzo.)

Informuję, że protokół z czwartego posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej trzeciej kadencji będzie wyłożony do wglądu w Biurze Prac Senackich w pokoju nr 253 oraz że następne posiedzenie Senatu odbędzie się 19 listopada o godzinie 11.00. Materiały panie i panowie senatorowie dostali do skrytek.

Zamykam czwarte posiedzenie Senatu Rzeczypospolitej Polskiej trzeciej kadencji.

(Marszałek trzykrotnie uderza laską marszałkowską).

(Koniec posiedzenia o godzinie 14 minut 24)